Nr. 248 We Lwowie Sobota dnia 7. Września 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Po sesji.

Lwów 6. września.

Lord-kanclerz odczytał onegdaj dekret królewski, odraczający sesję parlamentu angielskiego. A więc teraz dopiero, o porze bądź co bądź niezwykłej i spóźnionej, rozpoczęły się dla prawodawców trójjedynego królestwa ferje letnie, a pierwsza, krótka — bo zaledwie trzy tygodnie trwająca — sesja przypadła na porę, kiedy lordowie i deputowani zwykli używać wczasu i wypoczynku po znojach politycznych. Stało się to wskutek nowych wyborów i dla nich sezon polowania i rozkoszy wiejskich musiał dla urodzonych i wybranych prawodawców doznać uszczerbku.

Znać to też było w rozprawach parlamentu, że teraz nie była właściwa pora do walki i rozpraw i zarówno jej królewskiej mości wiernopoddana opozycja, jakoteż rządząca większość, przepełnione były szczerem pragnieniem ukończenia intermezza parlamentarnego tak rychło i tak szybko, o ile to jeno było możliwe i o ile to wypadało. Jeżeli po obu stronach żywiono jakieś plany, odroczono je przy milczącem porozumieniu do wielkiej sesji zimowej, a w minionej krótkiej sesji załatwiono, prócz budżetu, jedynie kilka drobnych — zwłoki nie cierpiących spraw. Większą część czasu — jeżeli nie liczyć dni kalendarzowe, ale godziny posiedzeń — zajęła rozprawa adresowa. Ale i tutaj nie było właściwego życia i ognia w mowach. Unjoniści nie czuli się powołanymi do zabijania krótko wymierzonego czasu szerokiemi rozprawami, a opozycja przystąpiła do walki bez temperamentu. Jej mowcy czynili wszystko jakby od niechcenia, tak, że przyszło jedynie do nieznacznych retorycznych utarczek niejako dla obrony honoru sztandaru. Jedynie, zawsze skorzy do walki, reprezentanci zielonej wyspy dodali cokolwiek życia rozprawom i taktyką swoją parlamentarną przedłużyli dyskusję nad adresem o parę dni.

Dużo po pierwszym debiucie nowowybranego parlamentu zapewne się nie spodziewano, niemniej jednak liczono na to, że sesja inauguracyjna dostarczy wyjaśnień co do stosunków i planów rządu. Od pierwszej sesji będzie można mieć pogląd na plany reformatorskie, z któremi rząd i jego większość chcą wystąpić z sesją zimową, tudzież pogląd na rekonstrukcję opozycji, która stała się konieczną, i tu nadzieja zawiodła. Lord Salisbury i jego przyjaciele polityczni byli aż do ostentacji skąpymi w słowach, skoro od nich chciano wyłudzić jakąś pewniejszą wiadomość o programie rządowym. Niemniej wstrzemięźliwymi bywały do ostatecznej chwili publicystyczne organa półurzędowe: jak mowa tronowa skrzętnie i demonstracyjnie unikała wszelkich wskazówek co do planów, które rząd pragnie urzeczywistnić później w wielkiej sesji zimowej, tak samo jego poszczególni członkowie wystrzegali się wszelkich aluzyj do owych projektów reformatorskich, które sami uznali za stosowne poruszać i rozwijać w czasie kampanji wyborczej.

O daleko idących reformach socjalnych mr. Chamberlain'a nie było już mowy, a o ewentualnej reformie izby lordów, za którą w szczególności miał wystąpić markiz Salisbury, teraz dopiero rozpoczęła się w niektórych pismach dyskusja teoretyczna. Tylko w dwóch kierunkach rząd wyszedł ze swojej ściśle przestrzeganej rezerwy: w sprawie polityki zewnętrznej i kolonjalnej. Co tygodnia rząd zamówił sobie u swoich politycznych przyjaciół z pół tuzina interpelacyj, które członkom gabinetu dawały sposobność do określenia swojego stanowiska w odnośnej sprawie. I po za parlamentem lord Salisbury i mr. Chamberlain bywali szczerszymi, gdy nadarzała im się sposobność mówienia o polityce zewnętrznej i kolonjalnej. Na tem polu w ogóle istotnie nowy i świeży powiał wiatr z *Foreign Office* i lord Salisbury ponownie złożył dowód, iż jest uczniem lorda Beaconsfielda, i że wstępuje w jego ślady.

Co się zaś tyczy stronnictwa liberalnego, można jedynie tylko tyle skonstatować, że ono jeszcze nie ochłonęło po doznanej porażce. W jego szeregach panuje zupełna dezorganizacja. Jeżeli zawiści i rywalizacje między przywódcami były zgubnemi dla liberałów wtedy, gdy jeszcze byli u steru, to zdaje się, że teraz przepaść pomiędzy poszczególnemi grupami jeszcze bardziej się wzmogła. Lord Rosebery, jakby zagniewany, trzyma się zdala od spraw politycznych i zdaje się, że myśli przedewszystkiem o restaurowaniu swoich poszarpanych nerwów, podczas gdy Harcourt spełnia z konieczności obowiązki przywódcy, nie mając jednak po temu, dla braku formalnego upoważnienia potrzebnej powagi. Słychać, że stronnictwo liberalne w ciągu obecnych ferji przedsięweźmie gruntowną reorganizację. Ale jak ona wypadnie, tego dzisiaj nikt nie wie.

## Pod jednym dachem.

Jak już donosiliśmy, we wtorek odbyło się uroczyste poświęcenie gimnazjum ruskiego w Przemyślu, przyczem namiestnik, w mowie inauguracyjnej rzekł między innemi:

„Pod jednym dachem mieścimy dwa zakłady równorzędne. To nie przypadek. Stało się to po głębokim rozmyśle, to system, to zasada, to próba, ale tylko w tem znaczeniu, że pierwsza; postanowienie jednak stanowcze, że w tych warunkach i tylko w tych warunkach będziemy rękę przykładać do kulturnego rozwoju obu narodowości kraj ten zamieszkujących, tam, gdzie potrzeba tego będzie sprawdzona i uzasadniona i gdzie warunki się znajdą. Pod jednym dachem mieszkają ci, którzy mają silną wolę i postanowienie wzajemnie się kochać, szanować i cenić, wzajemnie sobie ustępować i wspólny swój interes tak samo pojmować. Nie jest to zatem próba w tym duchu, by próbować, czy myśl się uda lub nie, bo udać się musi, mamy w to wiarę i przekonanie, a tę myśl będziemy z żelazną konsekwencją tę zdrową myśl przeprowadzać bez względu na zmianę ludzi lub na odmienne zapatrywania jednostek."

Tyle powiedział namiestnik, i zdawałoby się mogło, że nikt z uczciwych i rozsądnych ludzi, czy to Rusin, czy Polak, nie może słowom tym nic zarzucić, lecz przeciwnie, przyklasnąć im musi, bo one bowiem mieściły zgodę pomiędzy obiema narodowościami kraj ten zamieszkującemi. Stało się jednak inaczej, gdyż organ tych, którzy od czasu do czasu, stosownie do danej chwili i danego interesu propagują zgodę, a mianowicie *Diło*, czuje się z tego przemówienia namiestnika bardzo niezadowolonem. I dla czegoż?

Na wstępie chodzi mu o to, że namiestnik „nie wspomniał nic o utworzeniu samodzielnego ruskiego gimnazjum, a mówił tylko o wspólnym budynku" i że „do owego przemówienia nie wplótł ani jednego frazesu ruskiego." Te okoliczności zaznacza *Diło* tylko zlekka natomiast wysnuwa ze słów namiestnika „pod jednym dachem" iście komiczne wnioski.

„Na przyszłość więc — jak chce *Diło* — sprawy szkolnictwa ruskiego nie będą traktowane ze względu na indywidualne potrzeby narodu ruskiego, lecz tylko pod warunkami, jakie się mieszczą w systemie ułożonym z góry. Najpierw każda potrzeba musi być skonstatowaną i umotywowaną (*Diło* chciałoby zapewne, aby zapanowało t. zw. „widzimisię" *Red.*), dalej musi (?) być zachowanym warunek, że nowa ruska instytucja będzie się mogła mieścić z równorzędną instytucją polską pod jednym dachem. Gdzie ten warunek nie będzie mógł być dotrzymanym, tam i mowy być nie może (?) o nowym dobytku Rusinów na polu szkolnictwa. Z tego wynika, że żadne ruskie gimnazjum nie będzie mogło być utworzonem w takiej miejscowości, gdzie niema gimnazjum polskiego, bo tam nie będzie „jednego dachu". Oto dyrektywa dla przedstawicieli narodu ruskiego, — na co mają uważać, stawiając żądania na polu szkolnictwa (innemi słowy nie dopuszczać do zgody. *Red.*) Nie rzeczywista potrzeba ludności ruskiej, oparta na datach statystycznych i poparta przez przedstawicieli narodu ruskiego i petycjami samej ludności, będzie decydującą w takich sprawach, tylko „jeden dach" wymagany przez system rady szkolnej krajowej.

Ten jeden dach ma również symboliczne znaczenie. Ma on być symbolem jednej Ojczyzny, symbolem unji dwóch narodów, które „postanowiły wzajemnie kochać się, szanować i „swój wspólny interes" tak samo pojmować. Jak w ogóle symboliczne definicje wielce są niejasne, tak i w tych słowach namiestnika jest dużo takiego, co można fałszywie zrozumieć i pojąć. (Naprzykład zgody obu narodowości panowie z *Diła* ani rusz pojąć nie mogą! *Red.*) Najważniejszą jest rzeczą, że nie powiedziano w tych słowach, kogo mamy rozumieć pod tem słowem „my", czy tylko szefa kraju, czy też może i Polaka? U nas w Galicji gdzie różnice etnograficzne są i powinny być zawsze silnie zamarkowane, gdzie rząd krajowy jest równoznaczny z pojęciem polszczyzny, jak również, gdzie przy wszelkiej sposobności otwarcie i jawnie wypowiada się, co trzeba rozumieć pod pojęciem „ojczyzny" Polaka — nie godzi bawić się w symbolizm, ale tylko przy zamarkowanem zaznaczeniu etnograficznej indywidualności obu narodowości ten kraj zamieszkujących podnosić ideę austrjacką. Wtedy nie będzie potrzeba przyjmować na siebie roli *Jovis tonantis* i zapowiadać żelaznej konsekwencji, bo lojalność narodu ruskiego dowiedziona.

W dalszym ciągu przechwala się *Diło* swoją lojalnością wobec ojczyzny austrjackiej, i pisze rzeczy, które już słyszeliśmy po tysiąc razy, ale których nigdy nie braliśmy na serjo. — A zresztą i dzisiejszych kwiatków elokwencji *Diła* na temat mowy namiestnika nikt chyba z rozsądnych Rusinów — nietylko Polaków, — na serjo brać niemoże, bo w każdym takim kwiatku tkwi żądło znanego nam owadu, któryby tylko chciał siać niezgodę i waśnić z zasady.

## „Od Taaffego — do Badeniego."

Wpływowy organ węgierski *Pester Lloyd* podaje w korespondencji wiedeńskiej pod powyższym nagłówkiem, zajmującą charakterystykę obecnej sytuacji politycznej w Przedlitawji. U wstępu zaznacza, że jakkolwiek hr. Badeni nie otrzymał jeszcze formalnego polecenia do utworzenia gabinetu, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że w krótkim czasie pochwyci on w swoje ręce ster państwowy i kres położy dzisiejszym rządom prowizorycznym, które takiemi i przedtem były, jakkolwiek na czele stał gabinet parlamentarny ks. Windischgraetza. Gabinet ten — powiada korespondent — był rodzajem próby, czy będzie rzeczą możebną, rządzić w Austrji z pomocą form ściśle parlamentarnych. Próba nie udała się i po erze „zaradczej" hr. Kielmansegga stoi dziś na tapecie gabinet konieczności państwowej. Co do jego cechy i składu przyszłego pewną jest rzeczą, iż nie będzie on wcale parlamentarnym, a hr. Badeni nie powoła swoich ministrów z łona klubów izby. Charakterystycznym w tym względzie jest szczegół, iż nawet dla posady ministra rodaka dla Galicji, wymieniają tylko osobistości, nie należące do Koła polskiego. Przyszły gabinet zapożyczy sobie od gabinetu Taaffego ów nieparlamentarny charakter, a z rządów Windischgraetza skorzysta to doświadczenie, iż w Austrji tylko taki rząd ma rację bytu, który umie odjąć żer namiętnościom narodowościowym.

Z wielkiem zaufaniem spogląda opinja publiczna w Austrji na hr. B. — zapewnia korespondent węgierskiego monitora w dalszym ciągu. — Uważają go ogólnie za męża wielkiej energji, świadomego celów swoich i pełnego sił polityka. Gdy nazwisko jego wyłoniło się było po raz pierwszy, uważano gdzieniegdzie za rzecz nieprawdopodobną, aby obok hr. Gołuchowskiego, Polak obejmował prezydenturę gabinetu. Powiadano, że dwaj Polacy na czele austrjackich spraw państwowych są wręcz niemożebni. Lecz na to padła ze strony najbardziej kompetentnej taka odpowiedź: „Dlaczegożby nie dwaj Polacy, skoro możebni są dwaj Niemcy?!" Zewsząd też widzą w Badenim tylko austrjackiego męża stanu i nikt dzisiaj nie kłopoce się jego pochodzeniem polskiem. W hr. Alfredzie Potockim, jakkolwiek był osobiście lubiany, widziano jednak zawsze narodowo-polskiego polityka i temu należy przypisywać opozycję, którą napotykał. Zwalczanie skrajnych — nie można rzec polityków, lecz agitatorów, będzie musiało być głównem zadaniem nowego ministerstwa. Hr. B. będzie miał także zadanie, aby krzepnącą krew w żyłach ekonomicznych Austrji na nowo ożywić i do żywszego krążenia ją pobudzić. — Rzadko zdarzało się — zauważa autor korespondencji na innem miejscu — aby któregokolwiek z mężów stanu z tak wielkiemi witano oczekiwaniami, jak to się dzieje dzisiaj z hr. B., tak, że niemal życzyćby sobie należało, iżby te wygórowane nadzieje nie utrudniły mu jego misji. Należy sobie uprzytomnić, wśród jakich to warunków parlamentarnych i politycznych namiestnik Galicji obejmie ten najwyższy urząd państwowy. Już w czasie przesilenia Taaffowskiego uchodził on za przyszłego kierownika losów politycznych Przedlitawji. Nie było bowiem tajemnicą w sferach kompetentnych, że cesarz — po okazaniu się trudności, wywołanych projektem reformy wyborczej hr. Taaffego, niezwalczonych — powołał był hr. B. i ukazał mu w perspektywie misję, którą tenże ma obecnie urzeczywistnieć. W sposób jak najlojalniejszy poinformował on wtedy swego szefa o tem przeznaczonem dlań zadaniu, hr. Taaffe bowiem ustępując z prezydentury, sam zaproponował monarsze ks. Windischgraetza na szefa „próbnego gabinetu", a Badeniego jako tegoż następcę. Więc nie ulega wątpliwości, że gabinet Badeniego powita hr. T. ze szczerem zadowoleniem, tem łacniej, iż wiadomo, jak hr. T. z niczego nie jest tak dumny, jak z tych sił właśnie, które do służby państwowej wprowadził, a które okazały się następnie dzielnemi. A on to właśnie przygotował hr. Badeniego do karjery politycznej i on to pewnego razu przepowiedział mu, że będzie w przyszłości namiestnikiem Galicji. Hałas narodowców niemieckich, podniesiony na wzmiankę, iż namiestnikiem Galicji gotów zostać dr. J. Dunajewski, a ministrem oświaty Bobrzyński, mieni korespondent zupełnie bezpodstawnym. Co do pierwszego — co to właściwie może ich obchodzić? Wszakże Galicja była zawsze po polsku rządzoną, nawet za ery „*Bürgerministerium*". A co do ministerstwa oświaty, możemy podać jako fakt — twierdzi korespondent kategorycznie — że hr. B. ani myśli o tem, żeby na szefa zarządu oświaty proponować koronie Bobrzyńskiego, lub w ogóle Polaka. Wszakże to rzecz notoryczna, iż hr. Gautsch do tej teki powróci! Lewica, prawica, arystokracja i Polacy będą mieć w gabinecie Badeniego swych reprezentantów, lecz w osobach, które poza parlamentem objawiły na swych stanowiskach publicznych pewien kierunek polityczny, nie należąc do żadnego ze stronnictw. Tedy koalicja sił politycznych nastąpi teraz po koalicji stronnictw politycznych — która ostatnia wszystko okazała, tylko brak zapasu sił...

## Stracony filar.

Jak doniósł telegram poszedł jen. Szebeko, towarzysz ministra spraw wewnętrznych od roku 1885, w „senatory", co równa się dymisji. Upadek ten jest wielkiego znaczenia politycznego, gdyż stoi w związku z niedawnem *veto*, jakie założyła rada stanu w sprawie zsyłek, praktykowanych porządkiem administracyjnym przez policję rosyjską.

Zsyłkę administracyjną, o której już tyle pisano, zaprowadzono dnia 14. sierpnia 1881 roku, a początkowo miała ona na celu zduszenie nihilizmu. Aż do mianowania jenerała Szebeko towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i szefem departamentu policji, stosowano zsyłkę porządkiem administracyjnym tylko do przestępców politycznych. Każdego podejrzanego o to, że sympatyzuje z nihilistami, albo też nie jest zadowolony z panującego systemu rządowego, wysyłano porządkiem administracyjnym t. j. bez śledztwa i bez wyroku sądowego. Pomimo, iż taki sposób karania urąga wszelkiej sprawiedliwości, musiano się jednak z tem pogodzić, ponieważ stosowanie tej kary zatwierdzono ukazem Aleksandra III. z dnia 14. sierpnia 1881 r.

Zupełnie inaczej jednakowoż tłómaczył sobie to prawo departament policji od chwili, w której zmarły minister spraw wewnętrznych, Dymitr Tołstoj, mianował jenerała Szebeko szefem tego departamentu. Od tego czasu zaczęła policja stosować zsyłkę administracyjną i do przestępców niepolitycznych. Nie czynienie zadość żądaniom policji, nie zamykanie szynków o oznaczonej godzinie, nie czyszczenie podwórz i ulic



(40)

## NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż to, niewolnicą twoją jestem? Czy mnie z niewoli tatarskiej wykupiłeś, że na łańcuchu trzymasz? Ja muszę pojechać...

Sawa spojrzał jej w oczy wyniośle, z pogardą.

— Musisz? — rzekł — czeka tam kto na ciebie?

— Matka...

— Przyjaciel może?... Znam się na tem! Nie pojedziesz! — zawołał podniesionym głosem — a jeżeli krokiem po za próg ruszysz, każę cię kozakom schwytać i na gruszy na środku dziedzińca powiesić? Słyszałaś? Dosyć już mam twoich spacerów i ciebie! Biegłem za tobą, jak ćma za światłem, aż dopóki nie upadłem w poniżeniu przed sobą samym... Tyś mnie zbliżyła do tej przepaści, którą mój dziad i ojciec obchodzili z daleka..

Helena, płacząc, wysłuchała narzekań Sawy. Nie było innej rady, jak wrócić do swego pokoju i dziecka. Pozostawszy sam na sam z mamką, poczęły radzić, jak dać znać Calińskiemu i rodzicom o tem wszystkiem, co się działo, a powiadomić potrzeba było, ażeby się ratować od jakiegoś niebezpieczeństwa, które nad domem wisiało. Życie w domu z namiętnym kozakiem stawało się niemożebnem dalej, tem bardziej, że go co raz częściej jakiś obłęd szaleństwa opanowywał.

Nad wieczorem zdecydowała się Helena posłać zaufanego człowieka, ażeby żywem słowem opowiedział o tem, co się na dworze działo. Posłaniec mógł dopiero późno w nocy powrócić. Tymczasem nie powrócił, bo już z wieczora nadciągnęły północne chmury dzikie, czarne i groźne i lada godzina gwałtowną ulewą groziły; rzeczą tedy było oczywistą, że posłaniec zanocował. Kiedy kobiety niespokojne wyczekiwały posłańca i doczekać go się nie mogły, Sawa także zasnąć nie mógł; chodził po izbie zamyślony i lulkę na krótkim cybuszku palił.

Wtem zbliżył się do okna i stanął, wpatrzył się w ciemność nocy, która, zdało się, całym swoim ciężarem zwieszała się po nad wierzchołkami drzew sadu i lewady otaczającej dwór rubański, i zdało mu się, że z po za rzędu olbrzymich czereszni do uszu jego doleciało rżenie konia. Wsłuchiwał się tedy, wpatrując się w ciemną ciszę nocy: wiatr kołysał wierzchołkami czereszni i szum liści głuszył dolatujące niewyraźne dalekie echa. Czujne ucho Sawy odróżniło jakieś inne brzmienie z szumem gałęzi i liści zmięszane. Powolnym krokiem odszedł od okna, zbliżył się do ściany, zdjął pistolety, wyjął ladsztok, opuścił do rury, zmierzył, przekonał się, że nabite, potem odwrócił kolbę, zamki podniósł, krzemienie poprawił i prochu do panewki podsypał. To samo zrobił z szablą: zdjął z gwoździa, wyciągnął do połowy z pochwy, popróbował ostrze — i znowu ją do pochwy schował. Opatrzywszy broń, pistolety za pasek rzemienny, którym był podpasany, wsunął, a z szablą w ręku zbliżył się powolnie do palącego się w kącie pokoju kaganka i zgasił go. Spać jednak nie poszedł, po środku izby zatrzymał się, na szabli się oparł i zwrócony twarzą do okna, stał groźnie zamyślony, milczał i w ciszę wsłuchiwał się.

Stał długi czas w ciemnym pokoju i słuchał. Im dłużej stał i wsłuchiwał się, tem wyraźniej odróżniał tłumione z rozmysłem dźwięki mowy ludzkiej; widocznem było, że po za drzewami kryją się ludzie, szepcą, uwiązują konie może. Z początku myślał, że to zwyczajna straż kozacka wyszeptuje ostatnie miłosne zwierzenia dziewczętom i mołodycom rubańskim, spieszącym na odpoczynek do domu — ale krzywe sumienie podszeptywało mu inne domysły..

Poczekał jeszcze chwilkę, potem zbliżył się do ściany, zdjął trąbkę mosiężną i po maleńku z izby wyszedł, miał zamiar na straż zatrąbić i kazać przekonać się, co to za szmery. Na dworze otoczyła go głucha ciemność, natężał wzrok, aby coś dojrzeć — ale wysilał się daremnie, cisza jakaś śmiertelna panowała do koła. Ujął tedy trąbkę i na straż zatrąbił. Dawniej na znany głos jego trąbki dziesięć głosów strażniczych odpowiedziało mu — teraz, jakby wymarli wszyscy: tylko własne echo grało pomiędzy budynkami, drzewami i daleko na lewadzie konało.

Zrobił potem kilka kroków naprzód ku czereszniom i już był znowu trąbkę do ust przyłożył, kiedy nagle z za czereszni padł strzał. Zaledwie krok cofnął się w tył, kilka strzałów pistoletowych znowu upadło; zrozumiał, co te strzały znaczą, dla czego straż nie odpowiadała na jego wołanie. Pomimo kilku strzałów, żadna kula nie dosięgła go — noc była tarczą; ale ledwie się cofnął, z tyłu kilku ludzi napadło na niego a jeden z nich ciął go lekko przez czoło. Krew twarz mu zalała, podniósł gwałtownie lewą rękę i oczy przecierać począł, bronił się cofając się, ale coraz częściej razy napadających dosięgały go. Czuł, że z sił opada i będzie musiał uledz.

Kupka napastników nacierała coraz uporczywiej. Wtem na czterech rogach domu buchnęły płomienie i cały obszerny dziedziniec, który się w plac boju przemienił, nagle czerwonem światłem palącego się słomianego dachu oświetlonym został. Okazało się, że dziedziniec przepełniony był ludźmi: jedni przebiegali z końca w koniec z zapalonemi wiechciami i wsuwali je pod strzechy innych budynków mieszkalnych i stajni, drudzy trzymali w ręku posiodłane konie za tręzle, inni nareszcie napadali rozpaczliwie broniącego się Sawę, który, korzystając z ciemności nocy, zdołał przytulić się do szerokiej czereszni i w ten sposób zabezpieczyć się nieco. Na czele napastujących był Hnatko — dotrzymał słowa.

— Ha! zdradliwa hadiuko — wołał do Sawy — teraz nie wykręcisz się! Wykręciłeś się od Zaporożców i Rosjan, ale nie wykręcisz się odemnie! Już więcej zdradzać nie będziesz!

Sawa był silnym i szablą dobrze robił. Co chwila gwałtownie rzucał się naprzód na napastujących hajdamaków, ale zawsze, dosięgnięty czyjąś szablą, do czereszni się cofał. Hnatko, który był znikł przed chwilą, biegł ze spisą przez dziedziec, podskoczył z boku do Sawy i pod serce wpakował mu spisę tak gwałtownie, że ostrze drugim bokiem wyszło. Sawa powalił się naprzód, aż ratyszcze pod naborem ciężaru ciała pękło.

— Za sobacze życie i koniec sobaczy! — wrzasnął Hnatko.

Nie czekał długo, póki Sawa, śmiertelnie raniony spisą, życia dokonał, ale przecisnął się ku niemu, dobył szabli i z całego rozmachu w kark go ciął. Krew lunęła strumieniem na Kozaków, otaczających borykającego się z hajdamakami Sawę, ręce jego zadrgały konwulsyjnie, palce poczęły skurczać się gwałtownie i ziemię drapać a na pół odcięta głowa, charczała ostatniem konaniem. Wszystko to chwilkę tylko trwało. Hnatko pochylił się nad ciepłym jeszcze trupem Sawy, nóż z za pasa wyciągnął, wiszącą na skórze szyi głowę odciął, pochwycił za włosy ociekającą krwią i mrugającą brwiami głowę i przez oświetlony łuną pożaru dziedziniec, pędził do konia. Trzymając w prawem ręku, podniósł ją wysoko do góry, potrząsał z jakąś dziką wściekłością i wołał głośno:

— Tak zdrajcy kończą!

Helena, posłyszawszy strzelanie i alarm, zbudziła się przestraszona: jej pokój sypialny zapełniony był światłem pożaru i przeraźliwemi krzykami hajdamaków, dolatującemi z dziedzińca. Łatwo domyśliła się wszytkiego; uchwyciła syna na ręce i do drzwi pobiegła. Otworzyła je — ale przez szczelinę otwartą buchnęły kłęby burego dymu zmieszanego wraz z wężami płomieni; od drzwi nawróciła do okna, trąciła ręką ramę okienną i do ogrodu wyskoczyła. Upadła na trawę, chłód nocy, przestrach, niepewność, dodawały jej siły, porwała się na równe nogi i biedz poczęła ku lewadzie. Naprzeciwko niej pędził Hnatko, trzymając wysoko podniesioną głowę Sawy, trzęsąc nią i krzycząc:

— Śmierć zdrajcom! Śmierć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

i inne nieznaczne przekroczenia, które z ruchem nihilistycznym lub rewolucyjną propagandą nie miały nic wspólnego, podciągano pod ukaz z d. 14 sierpnia 1881 r., itak, że przeznaczona początkowo dla nihilistów kara zawisła nad całą ludnością. Gdy się jeszcze weźmie pod uwagę, że komitet pod przewodnictwem hr. Ignatjewa kazał skreślić §. 34, który skazanym pozwala na wnoszenie zażaleń, to zrozumie się, jak wykonywanie ukazu przez jenerała Szebeko zaciężyło nad całem społeczeństwem.

Bóg wie, jak długo trwałaby jeszcze samowola policyjna, gdyby nie sprawa niejakiego Kellera, którego zmarły naczelnik Petersburga, Gresser, kazał w przeciągu dwudziestu czterech godzin wysłać do jednej z oddalonych gubernij, nie dla tego, żeby chciał wstrząsnąć posadami autokracji, lecz dla tego, że miał to nieszczęście nie podobać się policji. Kellerowi udało się [illegible] zażalenie do rady stanu, która, zbadawszy całą sprawę, rozporządzenie Gressera zniosła. Ponieważ jednak orzeczenia rady stanu muszą uzyskać zatwierdzenie cara, przeto dowiedział się Mikołaj II. o postępowaniu Szebeki. Rezultatem tego była dymisja jenerała, a wraz z nim runął jeden z filarów reakcji. Oby ich runęło jak najwięcej.

## Ruch przedwyborczy.

**Rudki.** Od notarjusza p. Stanisława Dembowskiego otrzymujemy następujące pismo z zastosowaniem §. 19. ust. p.:

„Nieprawdą jest, abym był agitatorem za kandydaturą p. Tomasza Diakowa, na posła do sejmu z tutejszego powiatu. Pana tego wcale nie znałem nigdy i nie znam, ani też wprost lub pośrednio w jakąkolwiek styczność polityczną nawet z nim nie wchodziłem [illegible] do tej kandydatury nie miałem i nie mam. Z tego powodu doniesienie o agitowaniu z mej strony na rzecz tego kandydata, jest zmyśleniem, ogół społeczeństwa obałamucającem. Takie samo i dalsze doniesienia i przezwy, jakoby mnie przezywano Rusinem obrządku łacińskiego, a obecnie, żeby mnie nazwać można Rusinkiem obrządku łacińskiego, są [illegible] tylko ze źródła złośliwości i chyba na wybujałej a chorobliwej fantazji polegają. Miana bowiem takiego nie przyjmuję, owszem z oburzeniem przeciw temu wszystkiemu protestuję. [illegible] jak daleko posuwa się autor namiętności, złośliwości i [illegible] [illegible] dobro ludu, naszej monarchji, naszego katolickiego kościoła i naszego narodu polskiego, [illegible] — Pamiętajac, co Pan Jezus [illegible] [illegible] wobec przedstawionego stanu rzeczy, do mnie zastosowania mieć nie może."

*S. Dembowski.*

W dalszym ciągu z tej samej miejscowości i również z zastosowaniem §. 19. ust. pr. otrzymujemy list, od ekspedytora pocztowego p. Bieniedzkiego, który brzmi:

Na zgromadzeniu w Nowej Wsi dnia 24. bm. na mój wniosek i za moje żądanie [illegible] się Diakow [illegible] wytworzenie stronnictwa ludowego polsko-ruskiego i do tego stronnictwa wstąpić. Na moje żądanie również wstawiono do uredagowanej odezwy ustęp o zgodzie Rusinów z Polakami i o świętym patrjotycznym obowiązku ludu, bronienia konstytucyjnego prawa wolnego wyboru posła, jak niemniej i ustęp, w którym powiedziano, że przyszłość Polski i przyszłość Rusi zależy od uświadomienia i podniesienia ludu. Wobec tego faktu [illegible] bezpodstawną.

Wreszcie oświadczam, że za końcowy ustęp wyżej wymienionej korespondencji z Rudek, w której zastosowano do mnie określnik ks. Łobosa, wytaczam autorowi proces o oszczerstwo.

*Adolf Bieniedzki.*

Obydwa te listy odnoszą się do korespondencji z Rudek, umieszczonej w nr. 246 *Dziennika Polskiego*, za którą musimy zrobić odpowiedzialnym naszego korespondenta.

**Sanok.** Na zebraniu obszerniejszego komitetu przedwyborczego mniejszych posiadłości, uchwalono zgodnie postawić i popierać kandydaturę p. Jana Dolańca Słonczeckiego z Jurowiec, dotychczasowego posła.

**Bohorodczany.** W tutejszym okręgu sprawa kandydatury polskiej dotychczas się wikła i nic się nie robi, aby ztąd Polak został wybrany. Dotychczas utrzymywano, że p. Józef Szeliński, prezes rady powiatowej, swoją kandydaturę postawi, obecnie—i to najnowsza jest wieść, dowiadujemy się, że p. Wład. Czaykowski, dawny poseł z Buczackiego, kandydować u nas postanowił.

**Dolina.** Prócz kandydatury z mniejszych posiadłości p. Witoszawskiego i ks. Niebyłowca, wypłynęła tutaj kandydatura Jerzego Didudycha, włościanina ze Strutyna.

**Lwów.** Ks. Grzegorz Hirniak z Winnik ogłasza, iż w powiecie lwowskim kandydować nie myśli.

**Skałat.** Wyłoniła się tutaj kandydatura ruska ks. Ślusara ze Skałatu.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, w celu wysłuchania sprawozdania dotychczasowych posłów, odbędzie się w sali ratuszowej w niedzielę dnia 8. września o godz. 6. wieczorem. Wstęp na salę mają tylko wyborcy.

*J. Zacharjewicz* przewodniczący. *St. Ciuchciński* zast. przewodn.
*W. Gubrynowicz* sekretarz.

„Główny ruski komitet wyborczy" (p. Barwińskiego i ks. metropolity) dał znak życia. *Narodna Czasopyś* donosi, że komitet ten odbył d. 2. bm. posiedzenie, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komitetów powiatowych i między innemi [illegible]. Wedle *Diła*, ks. metropolita przybył z Podlutego do Lwowa w sprawie wyborów.

*Bukowyna* (organ partji p. Barwińskiego) w korespondencji ze Starego miasta popiera kandydaturę p. Teleżyńskiego, jako męża od dawna szczerze sprzyjającego Rusinom [illegible] i dodaje: „Niechaj sobie nasi domowi Moskale krzyczą na to jak chcą (na kandydaturę p. Teleżyńskiego); na ich głos, jako głos wrogów naszego narodu, [illegible]. Tych wilków w owczej skórze trzeba precz wyrzucić z naszej czysto ruskiej gromady — niechaj idą sobie do Moskwy albo na Sybir, i tam [illegible]; my ich tutaj nie dopuścimy do naszych zgromadzeń." *Diło* przedrukowuje główne ustępy tego artykułu bez żadnych uwag.

**Horodenka.** Agitacja wyborcza szerzy się naturalnie już w całej pełni, a w niektórych okolicach uprawiana jest w sposób wcale pomysłowy. Oto 5. września mieli być wybrani w Horodence z powiatu wyborcy [illegible]. Głosowanie to odbyło się w sposób, że prawyborca musi wymienić nazwiska 23 wyborców, a w horodeńskim, [illegible] kandydat ruski dr. Olesnicki wziął się na sposób: odfotografował grupę złożoną z onych 23, którzy przy głosowaniu na niego głos swój by oddali; i te fotografje pomiędzy prawyborców rozdał, aby ci nie zapomnieli, na których mają głosować.

**W Bochni** dnia 4. września odbyło się drugie posiedzenie obywatelskiego komitetu wyborczego. Z 17 członków przybyło 12. Zgromadzonym przewodniczył z początku prezes komitetu p. Włodek, a następnie zastępca jego ks. kan. Lipowski z Bochni. Obecny na zgromadzeniu p. Tytus Meysner z Wiatraszy, który na zgromadzeniu włościan warunkowo postawił swą kandydaturę na wypadek, gdyby wszyscy [illegible] kandydaturę swą [illegible]. Pozostało zatem dwóch tylko kandydatów, a to: dr. Franciszek Hossard, dotychczasowy poseł i Józef Matusik z Niepołomic, [illegible]. Pełny komitet [illegible] w Bochni. W tym też dniu [illegible] kandydaci i złożą [illegible] wiary politycznej. Przeciwnicy dra Hossarda używają wszelkich środków, by jego kandydaturę osłabić, a między innemi [illegible] jakoby dr. Hossard, w razie [illegible] musiał płacić wysoką emeryturę.

**Dr. Franciszek Smolka**, który tak długo i tak zaszczytnie reprezentował naszą stolicę w ciałach parlamentarnych, nie zamyśla bynajmniej — jak to [illegible] twierdzić — wycofać się z życia publicznego.

Wczoraj właśnie była reprezentacja [illegible] z tem pytaniem u dr. Smolki, aby usłyszeć od niego stanowczą decyzję i dr. Smolka oświadczył wyraźnie, że bynajmniej nie ma zamiaru usuwać się od spełniania obowiązków obywatelskich i z całą gotowością przyjmie mandat, który tak długo piastował.

Wobec tego na dziś stoją wszystkie dotychczasowe kandydatury, a mianowicie: pp. dr. Goldmanna, Michalskiego, Romanowicza i dr. Smolki.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**
Sobota 6. września.
Teatr hr. Skarbka: „Niobe." Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Kalendarz.** Sobota (7.): Reginy p. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 32, zachód o godzinie 6. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Franciszka Zajączka z Drohobycza do Białej i Bartłomieja Litwina z Drohobycza do Dąbrowej.

**Z armji.** Dowodcą nowej dywizji kawalerji w Stanisławowie, mianowany został jenerał major hr. Henryk Lamberg.

Cesarz zamianował pułkownika Hermana hr. Hoogstraeten-Salma, komendanta 6. pułku ułanów, komendantem 14. bryg. kaw. Pułkownik Hugo Balthazar z 12. p. uł., mianowany komendantem 6-go pułku ułanów. Major Jan Friedl z dyrekcji inżynierji w Przemyślu przeniesiony do technicznej akademji wojskowej. Dragon Symeon Opajetz i foryś Wasyl Sandul 9. p. drag. za ocalenie człowieka z narażeniem życia, otrzymali srebrny krzyż zasługi. Porucznik 11. p. uł. Jan Nowotny przeniesiony do 2-go p. uł. Oficjałowie rachunkowi: Szym. Jaklenowicz z X. korpusu i Jan Holiczer z dyw. kaw. we Lwowie przeniesieni do intendantury kawalerji w Stanisławowie. Porucznik 10. pp. Hugo Fleischmann przeniesiony do rezerwy. W stały stan spoczynku przeniesiony porucznik 9. p. drag. Oskar Janko.

**Zjazd fizjologów** odbędzie się w tych dniach w Bernie szwajcarskiem. Z fizjologów polskich wezmą udział w zjeździe: profesor Cybulski z Krakowa i profesor Beck ze Lwowa.

**Wiadomości djecezjalne.** Dnia 20., 21. i 22. pod przewodnictwem O. Józefata Marja Fouzi, delegata-jenerała, odbyła się kapituła prowincjonalna w konwencie OO. Franciszkanów we Lwowie, na której zaszły następujące zmiany:

Prowincjałem ponownie wybrano O. Leona Norasa, sekretarzem prowincji O. Marjana Sobolewskiego. — Gwardjanami: we Lwowie O. Zygmunta Tomczykowskiego, w Krakowie O. Samuela Rajssa, w Przemyślu O. Benignego Chmurę, w Kalwarji Pacławskiej O. Alfonsa M. Ptaszka, w Sanoku O. Alojzego Karwackiego, w Krośnie O. Daniela Bielenia, w Haliczu O. Władysława Fabjańskiego, w Horyńcu O. Feliksa Bogaczyka. — Kustoszami: lwowskim O Franciszka Szymczykiewicza, przemyskim O. Remigiego Dudę. — Definitorami temporal. kustodji lwowskiej O. Kazimierza Siemaszkiewicza, przemyskiej O. Szczepana Wawrzkowicza. — Magistrami nowicjuszów we Lwowie O Kazimierza Siemaszkiewicza, kler. professów w Krakowie, O. Szczepana Wawrzkowicza kler. professów na studjach filozofji we Lwowie O. Marjana Sobolewskiego. — Przeniesiono: do Krosna O. Karola Olbrychta, O. Augustyna Chmurę i O. Sebastjana Radwańskiego; do Krakowa O. Remigiego Dudę; do Przemyśla O. Kamila Matejkiewicza i O. Leonarda Długopolskiego; do Lwowa O. Pawła Pelczara, O. Marjana Sobolewskiego i O. Bartłomieja Szczyrbę; do Bukowji (Rumunja) jako misjonarza O. Franciszka Pyznara; do Rzymu na wyższe studja teologiczne O. Dyonizego Sowiaka.

Ze Zgromadzenia OO. Bernardynów ustanowieni kooperatorami: Wójcik Aleksander, neomysta w Leszniowie i Wójcik Michał z konwentu tarnowskiego w Gwoździcu. — Na kongregacji OO. Reformatów, odbytej dnia 22. b. m. w Przemyślu pod przewodnictwem prowincjała O. Maurycego Wilczyńskiego przeniesiono: do Przemyśla OO. Cyprjana Firsta Stanisława Binekla i Józefa Minettego; do Zakliczyna O. Kajetana Stecha; do Wieliczki OO. Kantego Formaniaka, Teofila Niedzielskiego i Antoniego Piciluka; do Biecza O. Filipa Sosina; do Krakowa OO. Hermenegilda Wiecha, Wenantego Łyszczarczuka, Edwarda Soczka, Florentyna Szczepaniaka i Bernarda Stopę; do Jarosławia O Albina Srokę; do Kęt OO. Rajmunda Ptaka, Juljana Stachowa i Edmunda Tulińskiego; do Rawy O. Paschalisa Borkowskiego; do Sądowej Wiszni O. Sylwestra Hanulę; do Lwowa OO. Piotra Duduiaka, Witalisa Kapuśnika i Pawła Turkę. — W Przemyślu od dnia 2. września r. b. otwarte zostało studjum filozoficzne, a w Krakowie studjum teologiczne dla kleryków Zakonu.

**Pożar.** W Kokoszyńcach, w pow. skałackim, zgorzał dnia 29. z. m. dwór, 2 stodoły i 21 zagród włościańskich.

**Na Podolu** w powiatach: czortkowskim, husiatyńskim i skałackim rozszerza ktoś fałszywą wieść, iż wkrótce „Moskale będą iść przez Galicję na Turka i że wskutek tego nie wolno w pasie granicznym obsiewać gruntów." Łatwowierni włościanie plotce tej wierzą. *Diło* donosząc o tem sądzi, że plotkę tę musieli rozpuścić żydzi w celach spekulacyjnych.

**Z Kopyczyniec** piszą do nas: Nasze miasteczko coraz to więcej jest na drodze postępu. Dzięki ludziom dobrej woli powiększyły Kopyczyńce o jedno więcej gniazdo „sokole". Przeszło pięćdziesięciu druhów zapisało się, obrało prezesem druha Marjana Glazerewicza, który jako „Sokoł" już doświadczony, a pełen energji, krząta się, by gniazdo sokole w jak najkrótszym czasie rozpoczęło swe czynności. Do wydziału wybrani druhowie: Bielecki, Gadziński, Karwowski, Piotrowski, Bad, Torczyniewicz.

Z zaproszonych obywateli powiatu na członków założycieli, wstąpił pierwszy znany ze swych czynów szlachetnych, popierający wszystko co dobro kraju ma na celu p. Artur Zaremba Cielecki, właściciel Hadynkowiec, daj Boże przyszły poseł do sejmu z powiatu Buczackiego — i poparł tym czynem nietylko moralnie, ale i materjalnie młode gniazdo. Jest nadzieja, że wielu jeszcze obywateli wstąpi w jego ślady.

**Samobójstwo.** W Tuchowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Zygmunt Goyski, kandydat notarjalny, liczący lat 28; motyw, iż mu się życie sprzykrzyło. Znany był jako człowiek bardzo pracowity i najlepszego prowadzenia się

**Zabójstwo.** Na obszarze dworskim w Ratyczach, w pow. przemyskim, niewykryty dotychczas sprawca zatrzelił, a następnie powiesił Hryca kwaterę, polowego na obszarze dworskim. Zarządzono dochodzenie sądowe.

**Kradzież w urzędzie.** Dnia 24. zm. skradziono z kasy urzędu pocztowego w Czorsztynie kwotę 1366 zł. 70 ct. Podejrzany o ten czyn karygodny Karol Szybowski, z Krakowa, został oddany sądowi powiatowemu w Krościenku. Znaleziono przy nim wszystkie skradzione pieniądze.

**Samobójstwo** popełnił we Wiedniu lekarz, dr. Fryderyk Karol Strobl Był on starszym lekarzem austr. obrony krajowej, synem bogatego fabrykanta i żył w dobrych stosunkach majątkowych. Jako przyczynę samobójstwa podał w pozostawionym liście obawę przed nieuleczalną chorobą płuc.

**Zatarg uczonych.** Profesor J. I. Boguski opowiada w *Tygodniku ilustrowanym* o świeżym zatargu, który miał miejsce pomiędzy najznakomitszym ze współczesnych naszych przyrodników, profesorem Olszewskim, a jakimś wyjątkowo zaborczym uczonym angielskim, Dewarem. Szło o to, który z uczonych posiada prawo pierwszeństwa (*Prioritätsrecht*) w kwestji odkryć, porobionych w dziedzinie skraplania gazów trwałych (tlen, azot, wodór i t. p.) Nasz uczony zaprotestował w poważnem czasopiśmie *Nature* przeciw przywłaszczeniu sobie jego odkryć przez Dewara. Dewar odpowiedział wyniośle i ironicznie, zaznaczając, że wiedzy swej nie czerpał z *Bulletin de Cracovie*. W obronie Olszewskiego powstał przeciw Dewarowi uczony Pattison Muir z Cambridge, wykazując szeregiem zestawień chronologicznych prawo pierwszeństwa naszego uczonego. To wystąpienie w obronie cudzoziemca dowodzi wysokiego poczucia sprawiedliwości, którem zaprawdę poszczycić się mogą uczeni angielscy.

**Pył w szkołach.** Pewien hygjenista niemiecki obliczył, że 40 do 50 dzieci uczących się w klasie, mającej 60 metrów obwodu, połyka dziennie w czasie pogody 200 gramów pyłu i brudu, a podczas deszczu 300 do 400 gramów. Każdy gram takiego pyłu lub brudu posiada w sobie 500.000 do 1,800.000 trujących zarodków, które wytwarzają rozmaite choroby u dzieci. — I tak naprzykład udowadnia, że w izbie szkolnej w przeciągu pięciu minut - sztucznym sposobem ułowił sto sztuk takich zarodków, natomiast w zwykłej izbie mieszkalnej w ciągu minut dziesięciu uchwycił tylko sześć sztuk.

**Napad.** Redaktor dziennika *Patria*, wychodzącego w Trydencie, profesor Matteicich, napadnięty został onegdaj wieczorem w lokalu redakcyjnym przez dwóch młodych Trydentczyków należących do stronnictwa tak zwanych młodych narodowców i znieważony został czynnie. Powodem napadu była notatka kronikarska zamieszczona w dzienniku *Patria* i potępiająca demonstracje narodowców.

**Aresztowanie.** Odnośnie do wtorkowej notatki kronikarskiej o aresztowaniu w Berlinie Maurycego Jegera, dowiadujemy się, że przyczyną tegoż, było wystąpienie jego anarchistyczne wobec tryumfatorów sedańskich, w następstwie czego, po uwięzieniu Jegera nastąpiło wydalenie go z granic monarchji niemieckiej i krajów związkowych. Stało się to wskutek donosu „towarzyszów" galicyjskich.

**Biedna!** W Claremont w Anglji, zmarła w tych dniach staruszka, niejaka Katarzyna Kelly, wdowa, mając 104 lat. Od roku 89 swego życia, aż do chwili zgonu, cały ten czas ubezwładniona, przeleżała w łóżku

**Dla filatelistów.** Rząd włoski z powodu 25 rocznicy zajęcia Rzymu, czyli w dzień srebrnych godów Włoch ze stolicą, w d. 25. września rb. wypuści osobną kartę pocztową. Ministerstwo poczty wydało już odpowiednie rozporządzenia. Na stronie adresowej widnieje postać Rzymu, siedząca pod starożytnym łukiem tryumfalnym, z kopją i tarczą w rękach. Łuk spoczywa na dwóch stopniach, z których jeden nosi napis: „*A Roma ci siamo e ci resteremo*" (w Rzymie jesteśmy i zostaniemy), drugi zaś: „*Roma intangibile*" (Rzym nienaruszalny) Są to dwa znane wyrażenia króla Wiktora Emanuela. Po prawej i lewej stronie karty widnieją portrety Wiktora Emanuela i Humberta.

**Protokół policyjny.** Protokóły urzędowe słyną ze swej naiwności, oto jeden z nich, *notabene* autentyczny. „Protokół: Przechodząc po mieście i wypełniając obowiązki służbowe, około hotelu p. F., niczego nie słyszałem, ale p. F. zawezwał mnie i powiedział, że u niego w numerze dzieją się dziwne rzeczy. Wszedłem tedy do hotelu i podchodząc do numeru, w którym się działy dziwne rzeczy, zawezwałem, aby mi otworzyli „w imieniu prawa", a kiedy trzy razy wymówiłem to słowo i nikt drzwi nie otwierał, trąciłem je, a one się same otworzyły, ponieważ nie były zamknięte. Kiedy wszedłem do numeru, zobaczyłem jakiegoś pana, który kładł się spać. Podszedłem do niego i powiedziałem, żeby nie robił dziwnych rzeczy, na co mi odpowiedział: „durniu jeden, idź do stu tysięcy djabłów, bo inaczej dostaniesz po karku". Wobec tego uważałem za stosowne napisać doniesienie, które moim podpisem stwierdzam". Gdzieby to mogło być? Zagadka.

**Ostatni z żyjących koni**, które z 16. pułkiem ułanów pruskich brały udział w ataku pod Mars-la-Tour, zwanym „śmiertelną jazdą" (dnia 16. sierpnia 1870 roku), przeżył o dwadzieścia cztery godzin dwudziestąpiątą rocznicę dnia tego. Był on na łaskawym chlebie u landrata Schulenburga i w dniu 16. b. m. dostał ataku kolki, który pod wieczór minął, ale nazajutrz wzmógł się tak dalece, iż dla skrócenia cierpień zastrzelono pamiętnego konia. Z innego pułku słynnej brygady Bredowa, kirasjerskiego, żyje jeszcze jeden rumak z uczestników krwawego ataku, znajdującego się na łaskawym chlebie w dobrach Wegeleben na Szląsku.

**Bohater z pod Magenty.** Podczas manewrów na Węgrzech przed kilkunastu dniami, jednemu z austrjackich pułków piechoty wypadł postój w wiosce około Szekes-Baralia. Oczywiście cała wieś wyległa, aby się przyjrzeć żołnierzom. Pułkownik Emil Neuhold spostrzegł wśród tłumu starego wieśniaka, z marsową miną i ze złotym medalem za waleczność na piersiach. Podjechał doń i pyta: — „Gdzieś pan otrzymał ten medal?" — „Pod Magentą, panie pułkowniku". — „Czem się wyróżniłeś?" — pyta pułkownik dalej. — „Kapitan mój, a potem i porucznik padli w bitwie, więc jako kapral objąłem komendę nad kompanją. Pobiliśmy nieprzyjaciela i zabraliśmy mu dwie armaty". — „To bardzo dzielnie!" — zakończył pułkownik. — W kilka dni później przypadł dzień urodzin cesarskich (dnia 18 sierpnia). Jakież było zdumienie dzielnego Józefa Pataki (nazwisko starca), gdy doszło go zaproszenie na obiad oficerski, jaki pułk urządzał z okazji tej rocznicy. Posadzono go między dwoma kapitanami i pito jego zdrowie. Podczas obiadu zauważył jeden z oficerów, iż Pataki, jako posiadacz złotego medalu za waleczność, pobiera dożywotnią premję czterdzieści pięć centów dziennie.— „To ci się, mój stary, słusznie należy" — przemówił pułkownik. Zdziwiony starzec oświadczył wówczas, iż nie wie nic o tem i że do dnia dzisiejszego ani jednych czterdzieści pięć centów nie otrzymał. Jak słychać, rozpoczęto natychmiast kroki, aby weteranowi jego prawa przywrócić. Ponieważ od bitwy pod Magentą upłynęło trzydzieści sześć lat, należy się Patakiemu pięć tysięcy dziewięć set trzynaście guldenów, wraz z procentami.

**Eksplozja.** Na ulicy Gródeckiej l. 52. w szynku kelner Kwartner nalawszy nafty do lampy, chciał sprawdzić, czy się będzie dobrze paliło i zapalił knot. W tej chwili nastąpił wybuch, a od palącej się nafty zajęły się meble. Ogień ugasili domownicy, szkoda wynosi około 40 zł.

**Kościotrupa** dorosłej osoby, znaleziono onegdaj przy kopaniu kanału na ulicy Gródeckiej l. 67. Zdaniem lekarza miejskiego przeleżał kościotrup ten w ziemi kilkadziesiąt lat. Pogrzebano go na cmentarzu Janowskim.

**Opuszczony.** Marcin P. doniósł onegdaj policji, iż dnia 15. b. m. uciekła mu żona Marja niewiadomo dokąd, zabrawszy z sobą 1.000 złr., złożonych w Kasie oszczędności i inne ruchomości. Jak porzucony małżonek twierdzi, do ucieczki tej z jakimś młodym żydkiem muzykantem namówiła ją jakaś Szpryńca N., rzekoma handlarka żywym towarem. Z informacyj, jakie poszkodowany zebrał, przypuszcza, że jego żona pojechała do Bukaresztu. Należy dodać, iż pani Marja była już osobą nie pierwszej młodości i przekwitłych wdzięków.

**Niesmaczny figiel.** Na ulicy Starotandetnej dziewięcioletni Mojżesz Szprycer chciał się napić ze studni wody, gdy przechodzący obok piekarz „z żartów" wrzucił go do studni. Mojżesza zaledwie przy pomocy kilku ludzi zdołano wyciągnąć z wody i to pokaleczonego tak, że do opatrunku musiano wzywać stację ratunkową. Za niesmacznym żartownisiem zarządzono poszukiwania.

**Ogień pokojowy.** Onegdaj około godziny wpół do siódmej wieczorem wybuchł ogień pokojowy w mieszkaniu Józefa Gerzabka, powstały wskutek zapalenia się belki w pruskiej ścianie po wypaleniu ko-

---

(2)

# Tęczowa kamelja.

**Ze wspomnień amerykańskiego adwokata.**

(Ciąg dalszy.)

Na następnem posiedzeniu sala była jeszcze więcej zapełnioną publicznością, niż poprzednio. Jakimś dziwnym niewytłómaczonym sposobem rozeszła się po mieście wieść, że obrona sprowadziła na miejsce egzemplarz zupełnie taki sam, jaki się znajduje w oranżerji towarzystwa. Członkowie uważali naturalnie za swój obowiązek nie wierzyć tej bajce; uwierzyliby raczej, że w Rzymie mieszka dwóch papieży, niż to, że istnieje jeszcze jedna tęczowa kamelja.

Tutejszy egzemplarz stał w całej swej okazałości na stole sędziowskim. Gdy wprowadzono Elizę, płakała głośno. Skoro się jednak ukazał Jerzy, przyszła niemal natychmiast do siebie i zaczęła mu wymyślać, aby, gdy jej tego zabroniono, rozpłynąć się znowu we łzach.

Jerzy Fuller zeznał, że oskarżona, wchodząc do ogrodu, nie miała kwiatka przy staniku, przyznał jednakowoż, że trzymała w ręku torebkę, w której, jak przypuszczał, znajdują się cukierki lub coś podobnego. Nie rzekł do niej ani słowa, ponieważ się gniewają a ona wykrzywiła się na niego, a nawet pokazała mu język. Gdy po kilku minutach spotkał ją znowu wychodzącą z oranżerji, miała przy staniku przypięty ten sam pączek kamelji, który teraz leży na stole sędziego. Zbadał potem tęczową kamelję i dostrzegł, że brakowało jednego pączka, wskutek czego kazał dziewczynę aresztować.

Drugi ogrodnik zeznał, że gdy roślinę oglądał na pół godziny przed przyjściem Elizy do ogrodu, nie brakowało ani jednego pączka.

Prezes towarzystwa ogrodniczego twierdził że po za Chinami, ojczyzną kamelji, nie ma tęczowej kamelji, i że tym sposobem przedłożony tutaj przezeń pączek tylko z oranżerji towarzystwa pochodzić może. Jego zeznanie przyjęli członkowie towarzystwa z wielkim entuzjazmem i hucznemi oklaskami, tak że pan Bendel, który radby był sam dać rzęsiste brawo świadkowi, musiał ze względu na powagę sali, poprosić publiczność o spokojne zachowanie się.

Członkom towarzystwa jednak, razem z panem Bendlem i prezesem, djablo komicznie wyciągnęły się twarze, gdy ojciec Elizy drugi egzemplarz przedstawił. Z początku obstawano przy tem, że kwiaty są pomalowane. Gdy jednak że sędzia Bendel podał doniczkę z ręki do ręki, gdy kwiat obwąchano, obmacano i najdokładniej zbadano, musieli radzi nieradzi przyznać, że to jest rzeczywista, prawdziwa kamelja tęczowa. Obydwa egzemplarze były do siebie podobne jak dwie krople wody, z tą tylko różnicą, że kamelja Elizy była mniejsza i naturalnie wskutek tego mniej obficie była obsypana kwieciem.

Świadectwo ojca Elizy zniweczyło oskarżenie do reszty. Rzecz była zupełnie jasną: kamelja należała do jego córki, a przywiózł ją jej brat, majtek Tom, z Chin; ona sama ją wychodowała i oderwała pączek, aby go porównać z kamelją towarzystwa W tym łańcuchu zeznań i faktów nie brakowało ani jednego ogniwa, któreby nie dowodziło niewinności oskarżonej, tak, że stary Bendel ujrzał się zmuszonym wbrew swej roli, uwolnić Elizę w zupełności. Mówię wbrew swojej woli, gdyż nie mógł przebaczyć jej tego, że posiadała duplikat jego ulubionego unikatu.

Skoro tylko Eliza wyszła na wolność, odwiedziła natychmiast Jerzego Fullera, prawdopodobnie, chcąc mu oczy wydrapać. Ten jednakże zebrał już przedtem wszystkie swoje manatki i drapnął coprędzej, chcąc uratować swoje oczy. Opuścił nietylko miasto, ale nawet kraj, gdyż prezes towarzystwa ogrodniczego otrzymał od niego z Kanady po niejakimś czasie list, który rozwiązywał całą zagadkę z pączkiem kamelji tęczowej. Fuller oświadczał mianowicie, iż ocierając kurz z liści rośliny, nienaumyślnie utrącił pączek, który z obawy przed karą natychmiast spalił. Pojawienie się Elizy z zupełnie podobnym pączkiem było dla niego zbawieniem, gdyż ona stała się kozłem ofiarnym.

Niewinność dziewczyny była więc po nad wszelką wątpliwość dowiedzioną, a Eliza natychmiast zwróciła się przeciwko swoim oskarzycielom, oburzona nadzwyczaj z powodu hańby, jaką ją obrzucono. Zaraz następnego dnia po uwolnieniu przyszła do mnie do biura, strzelając gniewnie oczyma.

— Teraz ja chcę skarżyć tych panów z towarzystwa ogrodniczego, ponieważ niesprawiedliwie kazali mnie zamknąć do kozy — rzekła zjadliwie.

Do procesu jednak nie przyszło nigdy. Towarzystwo, które wiedziało doskonale, że go musi przegrać, zgodziło się na kompromis. Prócz tego obawiało się, że Eliza mogłaby swoją kamelję sprzedać któremuś z towarzystw konkurencyjnych i tym sposobem pozbawić go sławy posiadania jedynego egzemplarza. Po krótkich pertraktacjach ofiarowali Elizie tysiąc dolarów pod warunkiem, że ta odstąpi im tak gorąco pożądany kwiat tęczowej kamelji. Eliza zgodziła się na to, otrzymała pieniądze zapłaciła mi honorarium i znikła z B.

Po miesiącu moja żona znowu zaczęła mówić o Elizie. Jak zwykle, tak i teraz kucharka była referentem.

— Wiesz co, — zaczęła moja żona — Eliza wyszła za mąż za Fullera!

— Co? Za tego, który ją tak niegodziwie oskarżył? To niemożliwe!

— A jednak prawdziwe. Wyjechali zaraz oboje do Austrji.

— Za odszkodowanie mogą sobie tam założyć jakiś przyzwoity interesik — zauważyłem. — W każdym razie o Elizie słyszymy chyba już po raz ostatni.

To proroctwo w następstwie okazało się mylnem, gdyż mniej więcej po roku rozmawiałem znowu o Elizie, i otrzymałem wyjaśnienie całej zagadki.

Mój doktor zalecił mi, abym w celu pokrzepienia moich nadwątlonych sił udał się w dłuższą podróż morską. Udałem się więc na pokładzie „Mandaryna" do Chin. Pomiędzy majtkami zauważyłem jakieś piegowate, czerwonowłose indywiduum, które mnie zwykle pozdrawiało uprzejmie i dawało jakby porozumiewające znaki Przypuszczałem, że to może jakiś dawny posługacz lub klient, gdyż rysy jego twarzy nie były mi obce. Pewnego dnia, gdy okręt wskutek silnego wiatru silnie się kołysał, udałem się z powrotem do kajuty i w drodze spotkałem tego piegowatego człowieka. Ponieważ znowu zamruczał jakieś powitanie, zapytałem go się, czy mnie zna.

(*Dokończenie nastąpi*).

mina. Przybyła na miejsce straż ogniowa ogień w krótkim czasie ugasiła. Szkoda nieznaczna.

**Stypendja cieszyńskie.** Grono urzędników Banku krajowego, zobowiązało się ufundować na rok szkolny 1895/6 (na przeciąg 10 miesięcy szkolnych) jednemu uczniowi polskiego gimnazjum w Cieszynie, stypendjum w kwocie 100 zł. — Takowe przesyłane będzie w regularnych ratach miesięcznych po 10 zł. Pierwsza rata odeszła już do „Macierzy polskiej“ w Cieszynie.

Współpracownicy lwowskiej reprezentacji towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie postanowili na rok szkolny 1895/6 wypłacać jednemu uczniowi polskiego gimnazjum w Cieszynie co miesiąca 10 zł.

W dniu dzisiejszym część grona urzędników banku hipotecznego postanowiła ufundować na rok jedno stypendjum o 100 zł. po 10 zł. miesięcznie dla jednego ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Dotychczas w kraju naszym — a przeważnie w stolicy — ufundowano siedmnaście stypendjów dla uczniów gimnazjum cieszyńskiego.

**Wydział Tow. bratniej pomocy** słuch. wszechnicy we Lwowie (ul. Zyblikiewicza l. 4), uprasza o zgłaszanie lekcyj i wszelkich zajęć biurowych, na które poleca jedynie zdolnych i sumiennych pracowników. Towarzystwo to potrafiło już zdobyć sobie zaufanie publiczności pod tym względem, czego dowodem to, że w ubiegłym roku szkolnym zgłoszono przeszło 150 rozmaitych zajęć.

**Szkoła politechniczna** ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego I. od 1. października br.

**Główna wygrana.** Za oknem kantoru wymiany Sokal i Lilien wystawiono dziś główną wygranę losów węgierskiego czerwonego krzyża. Szczęśliwą właścicielką wygranej 10.000 zł. jest uboga wdowa, która los ten niedawno kupiła w kantorze Sokal i Lilien.

**W szkole przemysłowej** we Lwowie odbywać się będą wpisy uczniów i uczennic na rok szkolny 1895/6. Na naukę całodzienną, mianowicie na oddziałach: 1. stolarstwa budowlanego, 2. stolarstwa meblowego, 3. tokarstwa, 4. ślusarstwa budowlanego, 5. ślusarstwa artystycznego, 6. snycerstwa, 7. zawodowego rysunku (t. j. dekoracyjnego malarstwa), 8. modelowania (tj. sztukatorstwa i rzeźbiarstwa w gipsie), 9. hafciarstwa, 10. koronkarstwa; II. na naukę dzienną, ale tylko w pewnych dniach i godzinach tygodnia, na oddziale: 11. sali publicznej rysunków i modelowania dla mężczyzn, 12. sali publicznej rysunków dla kobiet; III. na naukę wieczorną w szkole przemysłowej uzupełniającej: w niedzielę dnia 15. września 1895 od godziny 9 12, w poniedziałek dnia 16. września od godziny 9—12 i od 3—5, we wtorek dnia 17. września od godz. 9—12 i od 3—5, w gmachu szkolnym (ulica Teatralna), w sali posiedzeń na I. piętrze. Nauka rozpoczyna się w środę dnia 18. września

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz pierwszy „Niobe“, komedja w 3 aktach z angielskiego Paulton'a.

**Z teatru.** Cichutko, skromnie rozpoczął się tegoroczny zimowy sezon w teatrze lwowskim i jeżeliby przedstawienie onegdajsze miało być „małżeństwem na próbę“ publiczności naszej z teatrem, to zaiste nie wiele by z niego można stadłu temu rokować szczęścia na rok następujący, jednem słowem, teatr świecił przeraźliwemi pustkami, choć niedawno tak markowano zamiłowanie do „sztuki“, zapełniając po brzegi salę — „Eden-teatru“. I nie ma widocznie takiej siły atrakcyjnej, jak kuglarskie sztuki, ani prześliczna muzyka Kurpińskiego, ani mistrzowska gra p. Żelazowskiego w „Urielu Akoście“, ani subtelnie wystudjowany Milczek Fredrowski pana Chmielińskiego. Zobaczymy, jak to będzie dalej. Najstosowniej jeszcze przemówić umiał do artystycznego smaku „sfer wyższych“ poczciwych, pan Feldman swojemi kelnersko-czeskiemi kupletami, któremi wybornie ubawił nielicznie zebranych słuchaczy. Całości przedstawienia dopełniło trochę nieudałe „Wesele krakowskie“ i piękny polonez z „Pana Tadeusza“ „Zaręczyny Zosi“. (*kr.*).

## Zjazd leśników.

**Nadwórna 4. września.**

Po uskutecznieniu wyborów przystąpiło zgromadzenie do rozbioru kwestyj fachowych. Pierwszym był odczyt prof. Lipińskiego „O gospodarstwie lasowem w Saksonji i o możności zastosowania tegoż i u nas.“ Dyskusję nad tym odczytem odłożono na środę.

Po wspólnie spożytym obiedzie udali się uczestnicy zjazdu, o godz. 3. popołudniu do Pniowa, aby zwiedzić znajdujący się tam tartak parowy, skład materjałów surowych i przerobionych, dalej kanał spławowy i zabudowania wodne.

We wtorek rano o 5. zbudziła gości pobudka odegrana na ulicach miasteczka przez tutejszą muzykę miejską. O 6. wyruszył ze stacji osobny pociąg zapełniony uczestnikami zjazdu i gośćmi, pomiędzy którymi znajdowało się grono pięknych pań, które nie obawiając się zmęczenia, wyruszyły razem z nami.

W Delatynie zatrzymał się pociąg i uczestnicy zjazdu wsiedli na przygotowane podwody i udali się do lasów tutejszego zarządu.

Od Nadwórnej linja kolejowa przecina bez przerwy należące do rządu dobra. Obszar dóbr nadwórniańskich, podzielony na sześć zarządów, obejmuje [illegible]4.499 ha., z tego 78.656 ha. lasu. W roku 1787, gdy rząd po raz pierwszy nabył państwo nadwórniańskie, obejmowało ono około 150.000 ha., a zatem prawie dwa razy tyle. Po nabyciu od hrabiego Cetnera, pozostawały ono przeszło pół wieku w rękach skarbu. W roku 1845 sprzedano je za pół miljona zł. monetą konwencyjną arcyksięciu Janowi, ten zaś odstąpił je we dwa lata później hrabiemu Renardowi. Czas rządów hrabiego Renarda stanowi okres gwałtownego rozwoju tych dóbr. Zakupno enklaw, jako też większych połonin, zakładanie przeróżnych zakładów przemysłowych i humanitarnych (dla robotników), oto zasługi hrabiego Renarda.

Gdy w roku 1868 nabyli dobra nadwórniańskie Barry i Buchmüller, w trzech latach znikły prawie owoce poprzedniej administracji.

Dążąc do jak największego wyzyskania nabytej posiadłości i chcąc pokryć zaciągniete długi, ścinali drzewo masami nie umożliwiwszy transportu ściętych kloców, które też leżeć na miejscu ścięcia musiały. Dziś jeszcze wzdłuż potoków widzi się około 70.000 napół zgniłych kloców. Co raz gorsze położenie finansowe właścicieli zmusiło austrjacki zakład kredytowy ziemski do objęcia dóbr w sekwestr w roku 1871, a do nabycia na własność w roku 1874; nie chcąc jednak narażać się na dalsze straty, sprzedano je rządowi, który w ten sposób wrócił w posiadanie dóbr sprzedanych przed pięćdziesięciu laty, ale zapłacił za nie cztery razy wyższą cenę od otrzymanej wówczas kwoty.

Obszar klucza nadwórniańskiego, opierający się o potężny na wysokość 2.058 m. nad poziom morza wznoszący się szczyt Czarnohory, podczas gdy najniższy punkt leży jeszcze 450 m. nad poziom, należy do najpiękniejszych okolic kraju naszego. Widzimy tu jeszcze lasy nietknięte nigdy siekierą, największe ich przestrzenie w okręgu Worochta wynoszą około 12.000 ha. W Jaremczu obejrzeliśmy największy w świecie most kamienny, rzucony pełnym śmiałym łukiem przez Prut, oraz wodospad który jednak utracił wiele na pierwotnej swej piękności wskutek rozsadzenia podwodnych skał.

Podczas obiadu na polance pierwszy toast na cześć sędziwego przewodnika wycieczki dyr, Strzeleckiego, jako nestora leśników polskich, przyjęty z ogromnym entuzjazmem, wzniósł kom. Dobrucki. Dyr. Strzelecki podziękował kom. Dobruckiemu, zaznaczając, że zawsze kierował się zasadą: praca, praca i jeszcze raz praca i ta zasada winna być hasłem wszystkich leśników, których on, jako nestor leśników uważa za swe dzieci, swych uczniów.

Nastąpił szereg toastów, poczem udaliśmy się do Worochty. Tu oczekiwała nas najpiękniejsza część wycieczki — widok lasu, nietkniętego jeszcze siekierą. Opisać się to nie da. Olbrzymie pnie poprzewracane, na pół zgniłe olbrzymy obok młodziutkich drzewek. Dziki, wspaniały krajobraz, którego już nigdzie w Europie napotkać nie można. Obok śmiało wznoszących się ku niebu smukłych jodeł zgniłe pnie, od setek lat leżące, w których grzęźnie noga, gdy się na nie stąpi, a w których zasiały się młodziutkie buki, jodły itd. A wszystko to na kobiercu ze wspaniałej wegetacji przeróżnych okazów flory przyziemnej. Zda się, że lada chwila pomiędzy gąszczem wysunie się olbrzymi łeb niedźwiedzia, lub wspaniała głowa jelenia o kolosalnych wieńcach. Wśród majestatycznej ciszy tego „raju utraconego“ rozlegały się kroki nasze, kroki intruzów, zapowiadających inwazję nowoczesnej kultury w przybytki niezakłóconego niczem jeszcze, nieograniczonego dotąd panowania samej tylko przyrody.

Około godziny 7. wsiedliśmy do pociągu i wróciliśmy do Nadwórnej.

W wycieczce wzięło udział około 200 osób.

## Rada miasta Lwowa.

**Lwów 5 września.**

(*Stypendja cieszyńskie. — Uroczystość na cześć dr. Franciszka Smolki. — Szkoła Czackiego. — Budowa koszar. — Bruk kostkowy. — Wydzierżawienie gruntów na ćwiczenia dla wojska. — Przedstawienie nowych inspektorów. — Zażalenie do trybunału administracyjnego. — Zmiana statutu szkoły przemysłowej. — Odstąpienie gruntu na cmentarz w Zamarstynowie. — Komisja wyborcza. — Uregulowanie szkarp na Krakowskiem. — Legaty ś. p. Rolanda.*)

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej zagaił prezydent p. Mochnacki o godzinie 7. wieczorem przy bardzo małym komplecie radnych, zapowiadając kilka nagłych wniosków.

Pierwszy, imieniem delegacji miasta Lwowa, zabrał głos radny Walichiewicz i zawiadomił radę, że na posiedzeniu delegatów była mowa o tem, czyby na uroczystość otwarcia gimnazjum cieszyńskiego nie wysłać deputacji. W trakcie dyskusji wyłonił się wniosek, aby zamiast tego uchwalić pięć stypendjów dla gimnazjum cieszyńskiego na rok szkolny 1895/6 po 10 zł. miesięcznie.

Wniosek ten poparł gorąco r. dr. Goldman, wskazując na to, że uchwała taka powinna służyć jako zachęta dla towarzystw i instytucyj. Obecnie już ufundowali stypendja: urzędnicy zakł. Ossolińskich, gal. Banku kredytowego Banku krajowego magistratu m. Lwowa, jest więc nadzieja, że i instytucje same pójdą za ich przykładem

R. Lewenstein zgłosił do prezydenta w trakcie tego, iż sam na rok bieżący funduje jedno stypendjum po 10 zł. miesięcznie.

Wniosek delegacji przyjęto jednogłośnie, a r. Lewensteinowi podziękowano.

W ten sposób „Macierz polska“ na Szląsku rozporządza już szesnastu stypendjami.

Z kolei zabrał głos r. Niemczynowski i postawił wniosek uczczenia dra Franciszka Smolki, który w tym roku w d. 5. listopada kończy 85 lat życia, a przez lat 60 z okładem pracował gorliwie na polu publicznem. Wniosek ten przyjęto również jednogłośnie i w celu obmyślenia sposobu, w jaki należy uczcić czcigodnego męża, wybrano komitet składający się z pp. Mochnackiego, Marchwickiego, Michalskiego, Radziszewskiego, Goldmana, Małeckiego. Zimy, Niemczynowskiego, Stokowskiego i Małachowskiego.

Trzeci nagły wniosek postawił r. Goldman, aby trzy klasy szkoły im. Czackiego przenieść z wysoce niehygjenicznego budynku na Kistrynówce do budynku zajmowanego przez drugie trzy klasy i naukę podzielić w ten sposób, aby jedna klasa uczyła się przed południem, a druga popołudniu. Ks. kanonik Mazurak, godząc się na wywody swego poprzednika, oświadczył, iż byłoby daleko praktyczniej, aby natychmiast zajęto się wynalezieniem innego odpowiedniego lokalu, zwłaszcza ze względu na zbliżającą się zimę, i aby nauki nie potrzebowano dzielić. Ten ostatni wniosek uchwalono bez dalszej dyskusji, jest więc wszelka pewność, iż dzieci, uczęszczające do szkoły im. Czackiego nie będą w tym roku narażone ani na utratę zdrowia, ani też nic nie stracą z drogich chwil nauki.

Sprawę budowy koszar dla wojska, z powodu powiększenia we Lwowie kadrów kawaleryjskich, referował r. Gołąb. Z ofert nadesłanych najkorzystniejszą była oferta budowniczego p. A. Kunickiego, któremu też budowę tych koszar oddano za cenę 56 900 zł.

W dalszym ciągu uchwalono kredyt dodatkowy na kostki brukowe w kwocie 5?57 zł., oraz przedłużenie kontraktu z wojskowością na wydzierżawienie gruntów zamarstynowskich na ćwiczenia pod dotychczasowemi warunkami, jednakże z podwyższeniem ceny dzierżawnej z 5 na 7 zł. od morga. Ref. r. Sawczak.

P. prezydent przedstawił następnie radzie dwóch nowomianowanych inspektorów szkolnych pp. Tokarskiego i Fąfarę.

Na wniosek r. Lewensteina uchwalono następnie wnieść zażalenie do trybunału administracyjnego przeciwko orzeczeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, iż niejaki Ignacy Frisch, który w roku 1839 był przez trzy lata dyrektorem niemieck. teatru we Lwowie, ma przynależność do Lwowa, podczas gdy on, a raczej jego rodzina, do Wiednia należeć powinna.

Sprawozdanie r. Soleskiego, tyczące się zmiany statutów szkoły przemysłowej i pomnożenia godzin kilku przedmiotów niezbędnych, przyjęto do wiadomości i uchwalono.

R. Ciuchciński referował sprawę odstąpienia 6 morgów gruntu na cmentarz w Zamarstynowie w zamian za pozwolenie wywożenia na grunta zamarstynowskie nieczystości. Uchwalono.

Wybrano następnie komisję z czterech członków dla rozstrzygania reklamacyj w sprawie wyborów sejmowych. Wybrano do niej rr. dra Byka, dra Dulębę, Schayera i Rewakowicza.

Na wniosek r Zacharjewicza uchwalono kredyt dodatkowy 800 złr. na uregulowanie i naprawę szkarp około kościoła Panny Marji Śnieżnej.

Referat w sprawie legatów ś. p. Leopolda Rotlendera-Rolanda, dotyczących gminy m. Lwowa względnie funduszów jej zarządowi podległych, objął r. Romanowicz i postawił wniosek, aby legaty te przyjąć. Jest ich cztery, a mianowicie: 2.000 złr. na zakład kalek im. św. Łazarza, 8.000 złr., z których odsetki mają iść na utrzymanie kopca unji Lubelskiej, 10.000 złr., z odsetek których mają być wydawane cztery stypendja posagowe dla panien katoliczek nienagannego prowadzenia się i wreszcie 4 000 złr. na ubogich m. Lwowa z warunkiem, aby w zamian za to gmina starała się o utrzymanie w porządku grobowca ś. p. ofiarodawcy, a to z pozostałości z kwoty 6.000 złr., przeznaczonych na koszta pogrzebu, a oddanych do dyspozycji p. Apolinaremu Stokowskiemu. Po udzieleniu przez tegoż wyczerpujących objaśnień co do tej kwoty, uchwalono legaty te przyjąć bez dalszych zastrzeżeń.

Z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzenie o godzinie 8. m. 10.

## Z Izby sądowej.

**Lwów 5. września.**

(*Walka pająków.*)

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się od przesłuchania Gusty Flitter, bratowej oskarzonego, następnie Malci jego żony. Oskarżony na widok żony rozpłakał się. Malcia — która ma lat 34 i jest matką pięciorga dzieci, nie wiele wie o interesach swego męża. Wie tylko, że ciągle był w stosunkach z Brandami i Helmanem, którzy sami się chwalili, że robią dobre interesy. Że tak było, świadczą prezenty, jakie Malcia otrzymywała od wcale nie hojnych pp. Branda i Helmana. Powodem zerwania tych ostatnich z Flitterem, było to, że rozsmakowawszy się w interesie, chcieli go nadal prowadzić na własną rękę bez pośrednika. Leibuś Gerstenfeld miał z jej mężem ciągłe konszachty, a Spienadlową charakteryzuje jako kompletną lichwiarkę, która przedewszystkiem operuje „fiakrów“ potrzebujących pożyczki.

Sąsiad Flitterów, Ascher Berger, nie wiele umie opowiedzieć o prywatnem życiu Flittera. Komiczne robiło wrażenie, gdy przewodniczący odczytywał protokół śledztwa, w którym włożono, nie umiejącemu prawie po polsku, Ascherowi takie słowa w usta, jak „Flitter był śmietanką lokatorów“, albo „prowadził życie wystawne“. Biedny Ascher usłyszawszy to, próbował z całą powagą zaprzeczyć, jakoby kiedykolwiek mówił, że „lokator Flitter pił śmietankę“, lub prowadził życie „na wystawie“.

Dozorczyni domu Dziubczyńska, spłakała się, gdy jej kazano przysięgać: umiała tylko tyle powiedzieć, że Flitter był „najporządniejszym“ lokatorem.

Następny świadek Blaustein poznał się z Flitterem za pośrednictwem iście nie ocenionego Lejbusia, który widocznie posiada tajemnicę bycia w dziesięciu miejscach na raz. Z powodu rozmowy między Blausteinem, (który dał Flitterowi pieniądze przez Lejbusia) a Flitterem (który twierdził, że tych pieniędzy nie dostał) — omal nie przyszło do dramatycznej sceny. Lejbuś bowiem obrażony widocznie, podskoczył na ławce i krzyknął: „kłamiesz“.

Pan przewodniczący starał się przekonać Lejbusia, że w sali rozpraw trzeba być grzeczniejszym, ale Lejbuś jak kapryśne dziecko uspokoił się zupełnie dopiero na widok kroczącego ku niemu woźnego, który w przystępniejszy sposób zamyślał wytłumaczyć mu zasady „bycia“. Po uspokojeniu takiem Lejbusia, obrońcy dr. Grek i dr. Horowitz, stawiali wnioski o zawezwanie świadków odwodowych. Prokurator sprzeciwia się temu — z czem i trybunał się zgodził Przed zakończeniem postępowania dowodowego prokurator zmodyfikował oskarżenie o tyle, o ile w czasie rozprawy okazało się, że poszkodowani mniejszą ponieśli stratę, niż zeznali w śledztwie.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się dziś w piątek o godzinie 9. rano i skończy się zapewne — ze względu na sobotę przed zapaleniem świec w sali.

**Lwów 6. września.**

Postawienie pytań sędziom przysięgłym rozpoczęło dzisiaj rozprawę przeciw Flitterowi i Spieglowi Pytań tych postawiono trzy: Pierwsze i drugie w kierunku oszustwa, popełnionego przez Flittera na czternastu „pająkach“ i na osobie Szpindlowej (sprawa z pawilonem na wystawie), a trzecie w kierunku współwiny Spiegla.

Szereg wywodów rozpoczął prokurator Oleński. Charakteryzował on sprawę Flittera i Spiegla, wzywał wymownie do zatwierdzenia pytań, postawionych przysięgłym przez trybunał; najcharakterystyczniejszym jednak w jego mowie był ten ustęp, w którym, chcąc opisać rozrzutność Flittera, jako jeden z dowodów tejże przytoczył, że oskarżony wybrał sobie tak renomowanego obrońcę.

Przeciwko temu ustępowi wystąpił, salwując godność stanu adwokackiego, dr. Grek natychmiast, żądając — na dowód, iż on co do warunków obrony nie umawiał się z oskarżonym Abrahamem Flitterem, ale z Hermanem Flitterem — by trybunał tego ostatniego dodatkowo na osobne postępowanie dowodowe powołał, bo w przeciwnym wypadku musiałby w tej chwili się usunąć od obrony, a sprawę oddać do rozpatrzenia izbie adwokackiej.

Po naradzie przychyla się trybunał do wniosku dra Greka; poczem przesłuchano natychmiast znajdującego się na sali Hermana Flittera, który wyjaśnił, że nie Abraham Flitter, ale on umawiał się z drem Grekiem i że dopiero po wielkich prośbach udało mu się go do tego nakłonić. Honorarjum, jakie obiecał, wynosi 300 zł.

Następnie zabrał głos dr. Kraus, reprezentant 14 poszkodowanych i zreasumował jeszcze raz szkody przez nich poniesione.

## Ostatnie wiadomości.

*Neue freie Presse* donosi, że stało się w ostatnich dniach rzeczą wielce prawdopodobną, dr. Dunajewski zostanie następcą hr. Badeniego na stanowisku namiestnika Galicji. Hr. Badeni porozumiewał się z dr. Dunajewskim, który mimo podeszłego wieku gotów przyjąć propozycję.

Do Belgradu nadeszły ze Stambułu wiadomości, według których sułtan skłonnym jest do zaprowadzenia pewnych reform w Macedonji, któreby się przyczyniły do poprawy tamtejszych stosunków. Reformy mają objąć sprawy podatkowe, wymiar sprawiedliwości i sprawy kościelno-kulturne.

List cesarza Wilhelma II. do zmarłego arcyks. Rudolfa, ogłoszony w *Echo de Paris*, w którym cesarz tłómaczy się, dlaczego pierwej udał się do Petersburga niż do Wiednia, jest falsyfikatem. Każdy to sam zrozumie z tekstu tego rzekomego listu, w którym cesarz jakoby donosi, że chodzi mu między innemi o załatwienie kwestji bułgarskiej, którą się polityka Niemiec wcale nie zajmowała wówczas, jak i dzisiaj o nią się nie troszczy.

Jak wiadomo Młodoczesi usilnie się starali, by cesarz odwiedził wystawę etnograficzną w Pradze Cesarz jednak zaraz po manewrach w Budziejowicach odjechał do Wiednia, natomiast arcyksiążę Karol Ludwik zapowiedział swoje przybycie na wystawę w Pradze dnia 8 października.

## Telegramy „Dziennika Polskiego.“

**Wiedeń** 6. września. Wybory do rady gminnej rozpoczną się stanowczo d. 17. b. m.

**Ischl** 6. września. Prezydjum zjednoczonej niemieckiej lewicy zwołało zgromadzenie na d. 15. bm. do Aussee w celu omówienia obecnej sytuacji politycznej. Wszyscy członkowie lewicy otrzymali zaproszenia.

**Budapeszt** 6. września. Stan zdrowia arcyksięcia Władysława jest zadawalniający pomimo lekkiej gorączki.

**Lugdun** 6. września. Misje katolickie donoszą, że w początku lipca wybuchło powstanie w Wuney (w Chinach), przyczem podpalono dom sierot i zabito kilkunastu chrześcjan.

**Londyn** 6. września. Na wczorajszem posiedzeniu izby wyższej odczytał lord kanclerz dekret królewski, odraczający parlament do listopada. Mowy tronowej nie odczytano.

**Szczecin** 6. września. Król saski odbędzie razem z cesarzem Franciszkiem Józefem w d. 9. bm. podróż z Berlina do Szczecina. Obu przyjmie na dworcu szczecińskim cesarz Wilhelm i reprezentacja miasta.

**Berlin** 6. września. *Kreuz Zeitung* na czele organów konserwatywnych wzywa na nowo do walki przeciwko socjalnym demokratom.

**Londyn** 6. września. Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej oświadczył podsekretarz stanu Courzon, że nadesłane przez władzę państwa Kongo akta tyczące się stracenia Stochego nie zawierają wszystkich żądanych wyjaśnień. Akta te badano, do tej pory da się tylko to powiedzieć, że posiadają one bardzo poważny charakter.

**Paryż** 6. września. Na bar. Rotszyldzie znowu zamierzano wykonać zamach. Wczoraj popołudniu aresztowano jakiegoś dwudziestoletniego chłopaka, który skradał się wzdłuż pałacu i w bramie wjazdowej położył bombę. Aresztowano go w chwili, gdy chciał zapalić lont bomby, mającej kształt puszki od kakao. Aresztowany nie chce podać nazwiska i oświadczył tylko, że jest anarchistą. Jest on nadzwyczaj podobny do anarchisty Pauwelsa, który wykonał zamach w kościele św. Magdaleny.

**Wiedeń** 6 września. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 497·75, węg. kredyty 488 —; angloSy 179·20, laenderbanki 291 50, sztacbany 410 75, lombardy 112 25, elbethale 293 75, tytoniowe 242 25, alpiny 102 —, renta majowa 101·20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99 90 los tureck, 78 40, uniony 354·75.

**Berlin** 6. wrześni. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 253·40 (407·21), lombardy 47 6) (112 4?). węg. renta złota 103·50 (122·83), ruble —·— (—·—).

**Frankfurt** 5. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty ?42 — (406·38), lombardy 96·75 (112 09), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

**Wiedeń** 6. września. Dziś przybyli tu ministrowie węgierscy Banffy, Lukacz i Josika.

Dr. Pleuer złożył dziś przysięgę jako prezydent wspólnego trybunału obrachunkowego, przyczem interwenjował minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i najwyższy szambelan hr. Trautmansdorf.

Po złożeniu przysięgi był p. Pleuer na audjencji u cesarza.

**Wiedeń** 6. września. Namiestnictwo zasystowało czynność biura zakładów.

**Praga** 6 września. Namiestnik hr. Thun wydał obwieszczenie, w którem imieniem cesarza dziękuje ludności miast Budziejowic, Krumau i Kaplic za tak uroczyste i serdeczne przyjęcie, zgotowane monarsze, za objawy patrjotycznych, dynastycznych uczuć i za jej prawdziwie wojskowe zachowanie się.

**Budapeszt** 6. września. Arcyksiążę Władysław umarł dziś o godzinie trzy kwadranse na 11. przed południem.

Po północy zauważył dyżurny lekarz, że rana przybierać poczyna gangrenowy charakter i przywołał zaraz prof. Jany'ego. Ratunek był niemożliwy, gdyż nastąpiło już zakażenie krwi.

(Arcyksiążę Władysław Filip, urodzony Alcsuth 16. lipca 1875, był młodszym synem naczelnego komendanta honwedów arcyks. Józefa i arcyksiężnej Klotyldy. W armji dzierżył stopień porucznika piechoty.)

**Paryż** 6. września. Sprawca zamachu w pałacu Rotszylda uporczywie odmawia wyjawienia swe nazwiska.

**Sofja** 6 września. Ubiegłej nocy uciekł z więzienia Georgiew, uważany powszechnie za jednego z morderców Stambułowa.

## *Przyjechali do Lwowa*

dnia 6. września 1895.

HOTEL ŻORZA W. Gniewosz z Kontów. S. Japukowski z Zabawy. W. hr. Borkowski z Mielnicy. F. Garbatt z Londynu. L. Stiefel z Słobody rung

HOTEL EUROPEJSKI. T. Karniewski z Zawidowa. A Gołębska z Krakowa. Dr. A Geldhaber z Żydaczowa. J Bogucki z Warszawy. L. Patz z Saar. J. Guźewski ze Skierniewic O. Zarzycki z Królestwa Pol. Ks M. Sroka ze Skałatu.



TEATR hr. SKARBKA

**DZIŚ:**

Po raz pierwszy:

**NIOBE**

komedja w 3 aktach z angielskiego Henryka Paultona, (grana z wielkiem powodzeniem w Londynie, Wiedniu i Berlinie)

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Piotr Dunin, dyrektor uniw. towarz. asekuracyjnego | Żelazowski |
| Karolina, jego żona | Gromnicka |
| Helena Griffin } jego siostry | Gostyńska |
| Betty Griffin } jego siostry | Polkowska |
| Kornaljusz Griffin, ich brat | Kliszewski |
| Lord Hamilton Tonkins | Hierowski |
| Lord Siloka | Kwiatkiewicz |
| Beata, jego córka | Kowalska |
| Magdalena Mifton | Nawrocka |
| Filip Junings | Walewski |
| Mary, pokojówka | Rybicka |
| Lokaj | Gamski |
| Niobe, posąg | Żelazowska |

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Londynie.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

### Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Poszukuje** subjekta i ucznia do cukierni. Bliższa wiadomość cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie.

**Koncypienta** z praktyką prowincjonalną poszukuje adwokat dr. Józef Rothblum w Nisku. Warunki dogodne.

**A. Maksysiowie** masseury i kąpielowi powrócili ze zakładu i mieszkają ulica Akademicka l. 14. 645

**Wystarczy** jeden obiad zjeść żeby się przekonać, że niema we Lwowie lepszej domowej kuchni, jak przy ulicy Podlewskiego 9. 635

**Wielkie zapasy** parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

**Kancelarja** biura wywiadowczego Oleaczka, plac Halicki 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę wysyła takową na prowincji. 649

**Ważne** dla Panów Studentów i Panów Akademików! Zdrowy i smaczny wikt domowy, śniadania, obiady i kolacje, herbata, kawa, mleko, można bardzo tanio dostać w mleczarni przy ul. Ruskiej 22. Proszę tylko raz wstąpić i przekonać się F. X. R. jeden z gości. 648

**1.000 tutek nieklejonych** z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka *F. Niżałowski*, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 627

**Nuty** do nauki gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia się w tejże, mało używane, są do nabycia za połowę ceny. Bliższa wiadomość w administracji.

**Wpisy na kursa** konwersacji towarzyskiej i książkowo-gramatyczne w języku niemieckim i francuskim. Sobieskiego 4, I. piętro 5. Codziennie od 2.—5. godziny popołudniu. 646

Artysta-estetyk, Nauczyciel tańców *Emil Dworsak*, przyjmuje łaskawe zgłoszenia w biurze dzienników przy ul. Kilińskiego l. 2, (sklep) we Lwowie.

**Zarząd dóbr Kniaże** poczta w miejscu sprzedaje do siewu jesiennego pszenicę banatkę i donkę po złr. 8·50, pszenicę probsztajską 9 złr., pszenicę zeelandzką białą 10 zł., żyto Brühl i Labrador 8 złr. za 100 klgr. loco Kniaże. 644

### Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

**Dwa pokoje kawalerskie** II. piętro. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 640

**Do najęcia:** lokal na restaurację tudzież pomieszkania w narożnej kamienicy ulica Pokulanka, Torosiewicza, i Kochanowskiego. Realność ta jest oraz do nabycia z wolnej ręki. 642

Chlewnia zarodowa w Przeworsku
sprzedaje
**prosięta**
pełnej krwi rasy Jorkshire 6—12 tygodniowe po cenie 10 do 15 zł. za sztukę franko, stacja Przeworsk. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Ordynacji w Przeworsku. 1845 1—1

**Zarząd dóbr Strzałków**
p. Stryj poleca pszenicę i żyto do siewu doborowej jakości w najlepszych odmianach, również sprzedaje siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka do głębokiej orki nową prasę ręczną do słomy i siana etc.

Własnego wyrobu
najlepszą
**Masę woskową**
na podłogi
i prawdziwą
**Masę francuską**
na posadzki
poleca 1452 1—?
**Alojzy Hübner**
Lwów, Rynek 38.

**NAFTUŁA TOEPFER**
**HANDEL WIN i RESTAURACJA**
*Lwów, Trybunalska 12,*
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

LOSY BUDOWY KOŚCIOŁA JUBILEUSZU CESARSKIEGO po 1 złr.
Główna wygrana [Ciągnienie już we czwartek]
**30.000 guldenów wartości.**
LOSY poleca: Kitz i Stiff

W zakładzie wychowawczo-naukowym 8mio klasowym, wraz z jednorocznym kursem uzupełniającym
**Wiktoryi Niedziałkowskiej**
**we Lwowie, Jagiellońska 7.**
Wpisy na rok szkolny 1895/6 dochodzących uczenic i stałych pensjonarek, rozpoczynają się dnia 31. sierpnia w godzinach od 10. do 6. po południu. 1826 1—2
**Kurs nauk rozpoczął się dnia 5. września.**

**Kalendarzyk na rok 1896**
przesyła księgarnia
**WILHELMA ZUKERKANDLA**
w Złoczowie
zgłaszającym się bezpłatnie i franco.

**Doskonałe słodkie Winogrona górskie**
najlepszy gatunek stołowy mięszany zł. 2·25, **najlepsze muszkatałowe** same zł. 3 w 5 kil. koszach pocztowych, franco do każdej stacji pocztowej za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy.
**Alex. Adamovich**
właściciel szkółki winnej i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Węgry).
NB. Interesowani otrzymają na żądanie franco katalog mojej szkółki winnej o amerykańskich i uszlachetnionych winogronach przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków.
817 1—9




Za doborową broń medal srebrny
**Pracownia rusznikarska**
**W. Szadkowski i S. Kopczyński**
*Lwów, plac Bernardyński 1,*
wyrabia i utrzymuje na składzie wypróbowaną **broń myśliwską** wszelkich systemów, jakoteż **przerabia ze starych** na nowsze systemy. Zamówienia i reperację tak w miejscu jak i na prowincji wykonuje szybko i starannie.

**SOLITER** wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

**UWAGA.** *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.:
PP. Mikolascha, Wewiorskiego i Dra Ruckera.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.
**JESIENNY JARMARK NA KONIE**
w Krakowie.

W dniu 23. września 1895 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24. września 1895 (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

*Magistrat król. stoł. m. Krakowa*
1849 dnia 22. sierpnia 1895. 1—1

Doskonały jak lustro klarowny
styryjskie
**JABŁECZNIK**
rozsyła za hektoliter po zł. 10.
*A. I. Hittaller*, Voitsberg.

**WINO** 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz**, Styryi.

**Agentów**
dla sprzedaży ustawowo dozwolonych losów na spłatę w ratach w myśl ustawy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami.
Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.

**Jednopiątrowa willa w Skolem**
w pobliżu dworca kolejowego, składająca się z 11 pokoi i 4 kuchni z obszernemi zabudowaniami gospodarskiemi w oficynach, stajnia, szopa, ogrodem na przestrzeń jednego morga i długiem pasem łąki, prowadzącem aż do rzeki. jest z powodu wyjazdu właścicielki do sprzedania za cenę 9.000 złr. Wiadomość udzieli: *Julja Kovacs w Skolem*

**Paniom i panom** udzielam lekcyj buchalterji i rachunków kupieckich, a na żądanie także i lekcyj buchalterji ogólnej-państwowej.

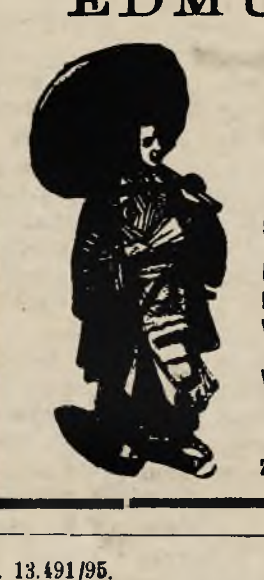
Zgłoszenia przyjmuję codziennie od godziny 3. do 4. z południa w mieszkaniu mojem przy ulicy Kurkowej l. 2, lub też w biurze mojem (ratusz 2. piętro) między godziną 11. a 12 przed południem.

***Adolf Stroner,***
docent buchalterji w tutejszej szkole handlowo-przemysłowej i w żeńskim kursie dopełniającym w kierunku handlowym.

Wpisy uczniów i uczenic w **koncesjonowanej szkole Klaudji Markiewiczowej**, rozpoczynają się dnia 1. września 1895. Nauka podzielona na trzy oddziały: kurs I. dla początkujących, kurs II. wyższy i III dla wydoskonalenia gry. Egzamina miesięczne wobec muzyków i rodziców w niedziele bezpłatne wspólne granie na dwóch fortepianach i różnymi instrumentami. Nauka teorji, harmonii i kontrapunktu i kompozycji, może być udzielaną za osobną opłatą. Bliższe warunki, statut i rozkład nauki można otrzymać bezpłatnie w szkole Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro plac św. Ducha. 1820 1—5

Tamże obficie zaopatrzony **skład** fortepianów i pianin, osobiście wybrane doskonałe instrumenta pod nader przystępnymi warunkami. **Wypożyczalnia** zupełnie nowych instrumentów.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
**EDMUNDA RIEDLA**
we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca
**HERBATĘ**
zbioru majowego:

| | |
|---|---|
| ¼ kl. Congo . zł. | 1·60 |
| Souchong czarna . | 2·— |
| „ zbiór majowy | 3·— |
| Kaysow czarna . . | 4·— |
| Melange de Lond. | 4.— |
| Wysiewki herbaciane . . . . . | 1·30 |
| Wysiewki najlepszych herbat . . | 1·60 |

poleca najlepsze gatunki
**KAWY**
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Portorico | 9·— | ½ k. | —·95 |
| Cuba grubo siarnista | 9·50 | „ | —·90 |
| Ceylon zielona | 10·— | „ | 1·— |
| „ „ przednia | 10·40 | „ | 1·04 |
| „ „ grub. ziarn. | 10·75 | „ | 1·08 |
| „ „ perłowa | 10·75 | „ | 1·08 |
| Mocca arabska aromat. | 10·75 | „ | 1·08 |
| Jawa złota | 10·75 | „ | 1·08 |

**Opakowania nie liczy się.**
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

L. 13.491/95. 1858 1—3

**KONKURS.**

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia dzisiejszego rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę drugiego lekarza miejskiego w Tarnopolu.

Do posady tej przywiązaną jest płaca rocznych 600 złr. z dodatkiem na pomieszkanie 120 złr. rocznie, dodatkiem na dorożkę 50 złr. rocznie i prawem do 3ch pięcioleci po 60 złr. a. w. rocznie.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie na jeden rok, poczem w razie nienagannej służby stabilizacja nadająca prawo do emerytury nastąpić może.

Kandydaci, posiadający w myśl § 51. ust. gm. i rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego wydanego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem z dnia 29. maja 1891 l. 67. Dz. ust. i rozp. kraj. kwalifikacje na posadę lekarza miejskiego, winni są wnieść swe należycie udokumentowane podania na ręce moje najdalej do dnia 1. Października 1895.

**Z Prezydjum Magistratu król. miasta.**

Tarnopol, dnia 2. Września 1895.

Burmistrz: *Pohorecki.*

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
**PIGUŁKI**
z jodkiem żelaza niezmiennym
**BLANCARDA**
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 2 »

ROSTWOR I CUKIERKI SCIŚNIONE
**BLANCARDA**
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 2 »
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Sławne piwo bawarskie
**SPATENBRÄU**
wprost z beczki na szklanki i butelki
sprzedają 1604 1—?
**MUSIAŁOWICZ & JANIK**
**Lwów.**
Przez lekarzy polecone.

NOWE

**REJESTRA Gospodarskie**
wydanie drugie poprawne i rozszerzone, układu **KAZIMIERZA MADEYSKIEGO** premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie **złotym medalem państwowym.**
**Wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct. w. a.**
Również mamy na składzie *Regestra gosp. układu W. i K. Cybulskiego, Bylickiego*, oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki — poleca 1853 1—3
**SEYFARTH & DYDYŃSKI**
Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych we LWOWIE, przy placu Marjackim.
*Cennik szczegółowy składu na żądanie franco.*

Galicyjskie akcyjne
**TOWARZYSTWO HANDLOWE**
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
poleca do siewu jesiennego:
Oryginalną **pszenicę banatkę, donkę, francuską „hors concours“** i inne gatunki krajowej produkcji.
**Żyto:** Imperial B hlisena, probsteiskie, montońskie, szampańskie, szwedzkie i alland.
**Turnips** oryginalny angielski i rzepę ścierniankę.
**Wszelkie nawozy sztuczne**
w dowolnej ilości w gwarantowanych składnikach.
**Maszyny rolnicze i lokomobile**
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.
*Uprasza się o możliwie wczesne zamówienia.* 1787 1—2

Z ces. król. uprzyw. fabryki
**REGENHARTA & RAYMANNA**
**we Freiwaldau**
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
**PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,**
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
**i wszelkie inne wyroby**
poleca najtaniej handel
**JANA RIEDLA**
we Lwowie. 1005 1—?
**Ceny hurtowne:** pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.



**KLYTHIA** DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
**PUDER**
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
RP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
**Gottlieba Taussig,**
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—7

# Sztuka i religja

**Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda:**

„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju
**ruchu społecznego**
leży w tem, aby sztuka była obok religji
**jedynym węzłem**
łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi“.

Wydawca
# „Świata w obrazach“
stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim
**mały i wielki, bogaty i biedniejszy.**

**Już wyszedł Nr. 8.** i jest jak poprzednio do nabycia we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki l 6 i 7; w Biurach dzienników Plohna (ulica Karola Ludwika l. 9); i Olszewskiego (ul. Kilińskiego) we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,
**po 30 centów za każdy zeszyt.**

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).

**Numer 8 zawiera:** Wieża Eiffla w Paryżu. — Maurytańskie kobiety (Algerd). — Widok Damaszku (Syrja), — Hala mirtowa w Alhambrze (Hiszpanja). — Pomnik Leonarda da Vinci w Medjolanie (Włochy) — Wejście na wielką piramidę (Egipt). — Pochyła wieża w Pizie. — Most westchnień w Wenecji. — „Święta noc“ Corregia, z galerji drezdeńskiej. — Muzeum narodowe w Kopenhadze (Danja). — Porwanie Polizeny, Fedi'ego (Florencja). — Wielki Budda z Bronzu (Japonja). — Ratusz i ulica w Sydney (Australja). — Budowa piramidy, obraz Richtera. — Podwórze pałacu dożów w Wenecji. — Glacier Point, dolina Yosemite w Kalifornji.

**UWAGA:** Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach“ otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka“** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach“.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera